№ 234 — Rocznik XII. Sobota, 8 października 1870.

Redaktor odpowiedzialny
Teodor Żychliński w Poznaniu.

Administracya i eksped.: Plac Wilhelmowski No. 8.
Biuro redakcyi: Lipowa ul. No. 1.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
Egzemplarze pojedyncze sprzedają się w ekspedycyi po 2 sgr.

Cena ogłoszeń (inseratów:)
Od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr (incl. tłóm.)

Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNANSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiéj 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 6 guldenów, w Niemczech 2 tal 21 sgr. 3 fen. we Francyi 18 fr., w Anglii 1 f. szt., w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 2 sgr., we Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 28 fr. w Ameryce 8 dol.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury, za których pośrednictwem (zob. niż) można także przesyłać ogłoszenia do eksp. Dzien. Pozn.

Rękopisma
nadsyłane redakcyi nie zwracają się i będą zniszczone.

AJENCYE DZIENNIKA POZNANSKIEGO:

We Wrocławiu: Jenke & Saringhausen, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz i Administracya Dziennika „Kraj". — F. H. Richter, księgarz i nakładca „Strzechy" we Lwowie przy placu Maryackim: — W Paryżu (przyjmują przedpłatę Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Ajencye do przyjmowania ogłoszeń:** Na całą Francyą w Paryżu pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse G. Friedrichstrasse 60 A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurcie n. M. Daube & Comp. — W Wrocławiu: Priebatsch, Ring. — W Baku: St. Bajorski; w Bydgoszczy: Tomasz Sniegocki, w Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski, w Kostrzynie: Swoboda, w Krotoszynie: Ludwik Ciemierski, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Ostrowie: J. Priebatsch, w Pleszewie: L. Zborcalski, w Śmigle: T. Ratkiewicz

POZNAN 7 października.

Król Wilhelm przeniósł główną kwaterę z Ferrières do Wersalu, z czego dzienniki niemieckie wnoszą, że chwila stanowczego oblężenia zbliża się. Działa oblężnicze już podobno nadeszły i ustawiają je obecnie w baterye; bombardowanie ma się rozpocząć jednocześnie na wszystkich punktach. Ciężkie chwile nadchodzą dla Paryża, który od dwóch tygodni już odcięty od reszty Francyi, zaczyna uczuwać brak niektórych artykułów żywności, jak mleka i mięsa. Tak przynajmniéj twierdzą pisma angielskie i pruskie. Stolica dwumilionowa nie zdoła długo opierać się nieprzyjacielowi, jeśli prowincye nie przyjdą jéj na odsiecz. Tymczasem o armiach nad Loarą i nad Rodanem dotąd głucho. Snać zbywa Francyi na dzielnych organizatorach i umiejętnych wodzach. Ustąpienie admirała Fourrichon z posady ministra wojny w delegacyi rządu w Tours, z powodu nieporozumień z kolegami o poddanie władz wojskowych władzom cywilnym, smutnym jest wypadkiem. Po 74letnim panu Crémieux, adwokacie, który prowizorycznie objął tekę wojny, trudno się spodziewać talentów wojskowych.

Pomyślniéj brzmią natomiast doniesienia z oblężonych twierdz Metz, Bitche i Pfalzburga. Załogi ich przedsięwzięły w ostatnim czasie kilka bardzo szczęśliwych wycieczek, których cel zaopatrzenia się w prowiant całkowicie osiągniony został. O wycieczce z Bitche podajemy poniżéj według Frankf. Journal niektóre ciekawe szczegóły. Wycieczka z Metz, prowadzona na dniu 27 zm. przez jenerała Bourbaki, dała dziennikom niemieckim wiele do myślenia. Jeżeli bowiem Bazaine w 10,000 ludzi mógł nietylko zabrać kilkuset jeńców i kilkadziesiąt wołów, ale dotarł już prawie do Courcelles nad Niedą, punktu na ostatniéj linii opasującéj, punktu nader ważnego, bo tam się znajdują zapasy korpusu; jeżeli tylko niezmiernemu męztwu pięciu swych pułków piechoty i jednego batalionu strzelców Prusacy zawdzięczają to, że owe magazyny nie przepadły, czyżby nie mógł owego celu wycieczki osiągnąć, gdyby był wyprowadził z twierdzy siły większe? czyż podobny wypadek nie wskazuje, że kordon ściskający Metz jest za słaby, że tak przedsiębiorczy i energiczny nieprzyjaciel jak marszałek Bazaine może go przeciąć, gdy zechce? Wprawdzie natychmiast nastręcza się pytanie: coby zrobił Bazaine, gdyby mu się udało wydobyć z Metz? gdzieby się udał? jakie mógłby mieć dalsze widoki ocalenia a następnie działania? ale żadna jeszcze z tylu wycieczek marszałka Bazaine tyle wrażenia nie zrobiła na niemieckie dzienniki, jak ta z dnia 27 września, po któréj dnia 2 bm. znów nastąpił napad na dywizyą Kummera. Niektórzy niemieccy korespondenci przypisują powodzenie téj wycieczki zdradzie chłopów francuskich, którzy marszałka Bazaine uwiadamiają o stanowiskach zajmowanych przez wojska pruskie, i donoszą, że znaczną liczbę chłopów podejrzanych zabrano dla oddania ich pod sąd wojenny; to jednak nie przeszkadza uznaniu, iż w obec marszałka Bazaine trzeba się bardzo trzymać na baczności.

Z dziedziny dyplomatycznéj doszły nas dziś dwa ważne dokumenty. Pierwszym jest okólnik hr. Bismarcka z dnia 1 b. m., dotyczący rokowań jego z panem Favre, który podajemy poniżéj. Drugim jest depesza kardynała Antonellego, protestująca przeciw zajęciu Rzymu przez wojska włoskie; odkładamy ją dla braku miejsca do jutra.

W korespondencyi naszéj petersburgskiéj znajdzie czytelnik kilka szczegółów o pobycie pana Thiersa w stolicy carów. Że misya francuskiego męża stanu była całkiém bezowocną, dowodzi znów artykuł Journalu de St. Pétersbourg, którego streszczenie przynosi nam telegram petersburgski.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył radzcę sądu apelacyjnego Rappold w Kwidzynie mianować radzcą najwyższego trybunału.

Korespondencye Dziennika Pozn

Kraków, 5 października.

(Chaos wiedeński, jego powody. — Beust i Andrassy. — Zobojętnienie w Galicyi. — Nowa krucyata przeciw emigrantom. — Zachowanie się dziennikarstwa — sejmu i delegacyi w obec téj kwestyi.)

(k) Z prawdziwym wstrętem biorę pióro do ręki, ile razy przychodzi mi dotknąć spraw galicyjsko-austryackich. To, co się dzieje w Wiedniu obecnie, jest obrazem takiego chaosu, rozstroju, rozbicia, jakiego przykład widzimy tylko w chwilach naszego upadku. Wnioski w radzie państwa przechodzą i upadają większością jednego głosu; gdyby sejm czeski był wysłał delegatów i gdyby tém samém była się utworzyła większość federalistyczna, Niemcy byliby opuścili radę państwa; w razie bezpośrednich wyborów i napływu centralistów nic nie pozostanie mniejszości federalistycznéj, jak radę państwa opuścić... Więc co?... Ani w tył ani naprzód... Austrya stoi jak wóz ciągniony w dwie strony... Wóz stoi i trzeszczy i rozleci się lada chwila w kawałki. A jednak ten tragi-komiczny chaos wiedeński jest rzeczą zupełnie naturalną. Austrya nie dawno jeszcze miała wielkie do spełnienia zadanie i względnie była potęgą. Jeżeli więc nie wszystkie jéj części składowe, to przynajmniéj ich większość wysilała się by tę potęgę utrzymać, by ją zdolną zrobić do spełnienia swego zadania. Dziś instynktowo czują wszyscy, że Austrya w obecnym składzie jest już tylko terminem politycznym tymczasowym. Przespała ona sposobną chwilę, nie ocaliła Francyi, nie odepchnęła Moskwy — stało się — dziś nie ma rady.

Związek téż ludów austryackich osłabł do reszty, każdy myśli i musi myśleć o sobie, każdy szukać podstaw dla siebie nowych na przyszłość. Zginęła ochota konstytuowania Austryi na seryo, bo każdy czuje, że ot robota daremna, że centralizm czy federalizm nie zda się na wiele, bo cała machina rozbić się musi nie długo.

Kwestya dziś chodzi tylko o to, czy Austrya z zrozbicia wyjdzie inna, ale potężniejsza i odmłodzona, czy téż utonie w niém zupełnie. To zależy po części od niéj, od kierunku jéj zagranicznéj polityki, po części od okoliczności. Jeżeli Austrya gotowa jest zrobić Prusom wszelkie nie tylko polityczne ale terytoryalne ustępstwa, jeżeli potrafi zrzec się nawet cienia charakteru niemieckiego państwa, jeżeli z drugiéj strony Niemcy logicznie postępując sięgną po nadbałtyckie wybrzeża, wtedy przed dynastyą Habsburgów świetna jeszcze stoi przyszłość, świetniejsza może jak czasy cezarów. Ale po téj drodze iść trzeba śmiało, logicznie, zręcznie, bo Prusy pokazały, jak się obchodzą z wątpliwymi sprzymierzeńcami a p. Bismarck skrupułów nie zna.

W obec tego téż stanu rzeczy pogłoski o zastąpieniu p. Beusta p. Andrassym tylko cieszyć mogą. Dzisiejszy kanclerz austryacki nie jest bez zdolności, ale znać przywykły do maleńkich sposobików małéj Saksonii, nie umie stanąć na wysokości ministra pierwszorzędnego państwa. Dyplomatyczne jego działania przedstawiają szereg pięknie pisanych depesz i czynów błędnych a niekonsekwentnych.

Za Andrassym to przemawia, że nie jest on bynajmniéj wstrętny Prusom, że jest zaciętym wrogiem wszelkiego mięszania się do spraw niemieckich, że jako Węgier jedyne niebezpieczeństwo widzi od strony Rosyi i jeszcze w lipcu rb. radził wziąść inicyatywę i przeciw Moskwie wystąpić. Praktyczny zresztą zmysł wychowańca Deaka ustrzegłby go zapewne od tych fantastycznych ewolucyi, za jakiemi p. Beust przepada, a które państwo tak słabe jak Austra muszą do zguby doprowadzić.

Ten rozstrój, jaki w Wiedniu panuje, wpływa także i na usposobienie Galicyi. Prowincya nasza zobojętniała zupełnie na to, co się tam dzieje. Przeszłoroczna walka namiętna stronnictw ustała. Mamelucy i rezolucyoniści, smolkiści i stańczyki widzą, że się kłócili de lana caprina, bo o ukonstytuowanie państwa, które lada chwila runie. Dzienniki piszą o tém dla zwyczaju tylko, czytelnicy wiadomości z Wiednia pomijają ziewając. Jest stan przejściowy znużenia, zobojętnienia, usprawiedliwiony aż nadto faktycznym stanem rzeczy. Każdy czuje, że wodę warzyć, woda będzie, póki się nie wygotuje.

Nie byłoby téż powodu martwić się tém apatycznem usposobieniem względem wiedeńskich komedyi, gdyby natomiast znać było zwrot do wewnętrznych kwestyi, pracę nad ich załatwieniem.

Ale nie ma i tego. Najbardziéj drażniące zajścia ślizgają się po wierzchu. Weźmy naprzykład jedno z wielu.

Od pewnego czasu wzięto się znowuż do biednéj emigracyi. Kilku ludziom spokojnym, mającym tu posady i urzędy przy wydziale krajowym lub prywatnych instytucyach, mieszkającym w Galicyi od lat kilku za legalném pozwoleniem władz, kazano się wydalić, nie dając nawet powodu tego rozkazu. Co więcéj, nawet władze miejscowe i policyjne, przyznają, że nie wiedzą, dla czego i za co usunąć tych ludzi kazano, bo rozkaz przyszedł wprost od ministra Taaffego.

Innym znów zabroniono się wydalać nawet po za obręb miasta bez pozwolenia policyi — tym, którzy się przenieść chcieli z Krakowa do Lwowa lub na odwrót, poodbierano pozwolenia pobytu i kazano im się o nowe starać, choć te pozwolenia wydawane są przez namiestnictwo, a więc służyćby powinny dla całego kraju.

Wszystkie te historye niczém nie są usprawiedliwione. Od lat trzech, gdy emigracya zaczęła tu przybywać, ani jeden wychodzca nie miał procesu kryminalnego, a o politycznych knowaniach tylko stańczyki farsę ukuli i to, jak wiadomo, ad usum Delphini.

Nikt na świecie tego na seryo nie brał — a najmniéj policya. Co więcéj. Na interpelacyą posła Kamieńskiego odpowiedział w roku zeszłym komisarz rządowy, że nikomu, kto posiada środki utrzymania, władze pobytu nie odmawiają — i że nie wydalają nikogo, kto wyrokiem sądowym na wydalenie skazany nie został.

Cóż więc powoduje rząd, że własnym swym, uroczyście z trybuny sejmowéj danym zaręczeniom, kłam zadaje?... Nie wiem. Ale to wiem, że nie znam boleśniejszego upokorzenia godności narodowéj, jak to wypędzanie Polaków z Polski. Jest to takie samo zgwałcenie praw, jakby mi ktoś moje dziecko z domu mego wypędzał... z rozkazu p. ministra. Jest to policzek dany Galicyi, dowód, że nas nie za naród, ale za prowincyą w Wiedniu uważają. Dreszcz oburzenia i wstydu przejąć powinien każdego z nas, obywateli Galicyi, i jeden wielki protest podnieść się przeciw swawolnemu gwałceniu praw gościnności. I tak téż się dzieje w krajach, gdzie poczucie godności narodowéj nie zamarło jeszcze. Przypomnijmy sobie, jakie to krzyki i hałasy wywołuje we Włoszech, w Szwajcaryi, nawet w fabrycznéj Belgii krzywda wyrządzona tułaczowi?... A u nas, gdzie ci pokrzywdzeni są braćmi naszymi? U nas nic... milczenie... To dziennikarstwo o jadzie niewyczerpanym, gdy się kłóci ze sobą, mające swój osobny słownik, gdy idzie o osmarowanie politycznego przeciwnika, to dziennikarstwo półgębkowe zaledwie wspomina o faktach zarówno barbarzyńskich jak ubliżających narodowi, i nie potrafiło dotąd kwestyi téj podnieść do właściwego jéj znaczenia. . Nasz sejm?... Poseł Weigel interpelował wprawdzie rząd o wydalenie p. Witkowskiego, ale komisarz obiecał odpowiedzieć późniéj, tymczasem sejm zamknięto, a p. Witkowskiego i innych wypędzono...

Ależ delegacya nasza jest w Wiedniu... powie ktoś może, i w serdecznéj zgodzie z ministrami... głosuje dziś tak jutro inaczéj i kopią kruszy za legalność rady państwa... Dla czegóż ci panowie głosu nie podniosą?... Czemu raz się nie zapytają rządu, czy on zawsze krwią naszą myśli okupywać uśmiechy petersburgskie? Czemu w obec Europy nie zapytają się ministra-rodaka, dla czego rodaków traktuje gorzéj jak cyganów?... Czy może to sprawa zbyt błaha dla takich wielkości jak delegaci nasi?... Niechże ci panowie przejrzą sprawozdania zachodnich parlamentów a zobaczą, że trochę sławniejsi od nich mówcy, iż mężowie stanu trochę wytrawniejsi od nich nie wstydzili się długich mów prawić w obronie najpiękniejszego prawa narodów: gościnności dla nieszczęśliwych. Cóż u Boga! Ci panowie, którzy tak gorąco o nasze głosy się starali, jeżeli już interesów naszych popierać nie mogą czy nie umieją, powinniby przynajmniéj bronić naszego honoru i osłonić Galicyą przed bolesnym wyrzutem, może przed pogardą innych prowincyi polskich.

Lwów, 3 października.

(*T*) „L'armée s'ennui" zdaje się, że i do armii austryackiéj można zastósować. Manewry i ćwiczenia wszelkiego rodzaju niemal codzienne niewystarczają bohaterom tym, probują oni ostrza swego oręża na spokojnych mieszkańcach. Wczoraj obchodzono u nas, jak corocznie, uroczystość Matki Boskiéj Różańcowéj, procesyą wkoło rynku, przy czém odbywały się nabożeństwa przy czterech ółtarzach na rynku ustawionych. Nabożeństwo przeciągnęło się do wieczora. Tłumy nabożnych zalegały rynek. Owóż jakiś oficer od ułanów starał się łokciami utorować sobie drogę przez tłum nabożnych stojących w koło jednego z ołtarzy na północnéj połaci rynku ustawionego. Daremnie tłómaczono mu z początku, żeby albo zatrzymał się, póki księża a z nimi i lud od ołtarza nieodstąpią, albo téż żeby obszedł wkoło zgromadzenie. Pan porucznik w czapce na głowie starał się przemocą zdobyć sobie miejsce, kląc po niemiecku od słów ostatnich. Krzyki te wśród ciszy panującéj zwróciły na siebie wnet uwagę i daléj stojących i klęczących. Poczęto więc wołać na napastnika, by był cicho, by zdjął czapkę, na co porucznik nie został dłużny odpowiedzi, a gdy krzycząc i kląc przemocą usiłował roztrącić otaczających go, ściśnięto go i zrzucono mu wcale niedelikatnie czapkę z głowy Wtedy oficer dobył pałasza i wołając „Polizei", począł nim wkoło siebie wywijać. Nadbiegł wnet drugi oficer od ułanów, syn prezesa trybunału apelacyjnego p. Komers na pomoc. Wśród krzyku powszechnego, zaprzestali księża śpiewów, bractwa niosące świece i chorągwie poczęły uciekać za księżmi cofającymi się od ołtarza, popłoch powstał powszechny. Oficer ścigany uciekł ku ulicy Krakowskiéj, gdzie się skrył w jakiéjś kamienicy, póki patrol wojskowy i policyjny nie zasłonił go przed zemstą rozjuszonego tłumu. Oficera, który niestety jest Polakiem i ciągle wołał „ich bin kaiserlicher Ofizier und polnischer Kawalier", aresztowano i wytoczono śledztwo którego skutkiem musi być surowe ukaranie występnego. Mówią o kilku pokaleczonych osobach; o ciężko skaleczonym oficerze p. K., którego jako broniącego owego napastnika, ciężko ktoś kijem w głowę ranił; mówią o wielu kobietach i dzieciach potłuczonych, trudno mi było jednak dotąd rzecz sprawdzić. Bądź co bądź, oburzenie z powodu tego wypadku jest powszechne, szczególnie między ludem, który jest jeszcze u nas szczerze religijnym i lekceważenia religii i jéj obrzędów nie zniesie.

Z Wiednia ciągle jednakowe wiadomości świadczące o chwiejności wszelkich stósunków politycznych. Co Czesi zrobią, nikt nie wie, i z dzienników czeskich nic o zamiarach deklarantów pewnego dowiedzieć się nie można, a od ich postanowień zawisło postępowanie rządu wiedeńskiego, chwiejącego się między partyą centralistyczną a ugodową. Koło polskie pragnące dopomódz Potockiemu w jego usiłowaniach ugodowych a zarazem i przyczynić się do wprowadzenia jakiegoś ładu w téj Przedlitawii, wysyła jednego ze swych członków do Pragi dla ułatwienia układów. Tymczasem ma rada państwa wakacye. Rząd czeka na decyzyą sejmu pragskiego.

Wiadomości co raz pewniejsze o zbrojeniach się Moskwy i ruchach wojsk carskich ku południowym granicom Imperyi wpłynęły znowu na spadek papierów dość znaczny.

PS. Ze strony Koła polskiego wysłany został do Pragi dla układania się z przewódzcami czeskimi poseł Zyblikiewicz. Donoszą o tém telegramy dziś z Wiednia nadeszłe.

Drezno, 3 października.

(Kronika wypadków bieżących).

(X.) Kapitulacya Strassburga znów pomiędzy tutejszymi bürgerami szczególniéj wywołała niepomierną radość. Odbiła się ona i w ich fizyonomiach i w chorągwiach, tu i owdzie powywieszanych. Z zajęciem Strassburga Alzacyą uważają już za swą własną prowincyą, jakżeż więc niecieszyć się i nie radować? Nikt się tu nie pyta, czy Alzacya chce należeć do Niemiec; kwestya to najzupełniéj podrzędna i pomiędzy bürgerami, którzy dziś przewodzą całemu ruchowi, napróżno byłoby chcieć znaleść choć jednego, ktoryby nie pragnął Alzacyi; więcéj powiem, któryby nie pragnął jak największego uszczuplenia Francyi. Jest faktem, że w miarę powodzenia orężnego rozwija się coraz silniéj żądza zaboru a z nią razem ginie wszelka równowaga. W miejsce chłodu i rozwagi wyrasta coraz większa namiętność a ta, jak wiadomo, jest zawsze najgorszym doradzcą. Dziwna rzecz, że naród, a raczéj pewna jego część, bezspornie najinteligentniejsza daje się uwodzić takim żądzom i pragnieniom. A co ważniejsza, jest tak rozdrażnioną, że nie pozwala nawet odezwać się z przeciwném zdaniem. Pisałem wam, że tutejsze socyalno-demokratyczne stronnictwo na zebraniu swém zaprotestowało przeciw dalszemu prowadzeniu wojny i przeciw zaborowi Alzacyi. Dziś wszelkie dalsze zebrania i obrady tak tego stronnictwa jako téż i wszelkich innych, któreby szły w tymże samym kierunku politycznym, są wzbronione. Nie sądzimy jednak, by zakaz ten i myśl samą stłumił; wszystkie zakazy do niczego nie prowadzą, owszém najczęściéj wprost przeciwny skutek wywierają. Cóż wreszcie znaczyć mogą protesty socyalno-demokratyczne, w obec owego krwawego a nieustającego, jak same dzienniki niemieckie przyznają, protestu mieszkańców Alzacyi i Lotaryngii? A jednak i ten w oczach zwycięzców nie ma najmniejszego znaczenia. Dla nich mimo zdobyczy cywilizacyjnych człowiek na długo widocznie jeszcze pozostanie towarem, który bezwiednie z ręki do ręki przechodzić może. Dziś nawet urosła tu pogłoska, że Alzacya i Lotaryngia ma się dostać na własność wielkiemu księciu meklemburskiemu w zamian jego księstwo, które ma przypaść Prusom. Jakkolwiek tu pogłosce téj nie wierzą, my jednakże w obec wielu innych faktów, uważanych za nieprawdopodobne a które następnie ziściły się, uważamy i ten handel za możliwy i prawdopodobny. Na świecie dzieją się cuda, o których nawet ani się śniło naszym filozofom. Radość wszakże, o jakiéj na czele nadmieniłem, ma i odwrotną swą stronę, która miesza wesele każdego. Tą odwrotną stroną jest nie dojrzany koniec wojny. Z dnia na dzień majaczy przed oczyma upragniony pokój i znów znika, a natomiast rysuje się krwawy obraz wojny, któréj końca prawidłowo obliczyć niepodobna. Wszelki rachunek ludzki, jak dotąd tak i na przyszłość okazuje się zawodnym. A tymczasem ofiary i zasoby płyną obficie wysyssając z narodów najżywotniejsze soki. Po ogromnych wysiłkach wojska, jakie ztąd wyszło, znów dla skompletowania kawaleryi wysłano ztąd z każdego zapasowego pułku 80 ludzi i koni, czyli razem 240. Prócz tego, w przewidywaniu przyszłości, powołano już do szeregów rekrutów z roku bieżącego. Liczba ich wynosi 10 000. Na kraik tak maleńki jak Saksonia, jest to wcale poważna liczba. Nic więc dziwnego, że zaczynają już tu stękać na wojnę i ofiary przez nią wymagane. Do tego dodać należy, że szpitale przepełnione są rannymi i chorymi, liczba jednych i drugich coraz więcéj rośnie, jednych i drugich z placu boju prawie codziennie przywożą. Obraz taki nawet w bürgerach nie może naturalnie rozwijać animuszu wojennego. Dziś zaczynają się przyzwyczajać do téj myśli, iż wojna potrwa całą zimę. Trudno w tym względzie coś stanowczego powiedzieć; w każdym jednak razie niesądzimy, by tak długo trwać miała.

Lud jeszcze więcéj niezadowolniony jest jak bürgerzy z tak długo trwających zapasów, bo co prawda, on téż największy kontyngens dostarcza, i na nim najwięcéj skutki wojny się odbijają. A jednakże nie wykazuje on ani takiéj zaciętości i takiego rozdrażnienia, jak inteligencya. Nawet stósunek jego do w niewoli zostających Francuzów jest innym, jak inteligencyi. Odnosi się on do nich z współczuciem i patrzy na nich, jak na ludzi nieszczęśliwych. Gromadzi się tłumnie przed koszarami, w których dotąd jeszcze Francuzi są pomieszczeni i nawet małemi datkami przychodzi im w pomoc, bez względu na to, że władza nader surowo patrzy na te akta prawdziwie chrześciańskiego miłosierdzia, bez względu na to, że podobne zacne i szlachetne zachowanie się ludu, strasznie psuje krew i humor bügerom. Aresztowania częste tam mają miejsca, aresztowania za datki. I dziwna rzecz, nie szyldwachy aresztują i przestrzegają zakazów, ale po największéj części ktoś z inteligentnéj publiczności. Aresztowanych zwyczajnie odsyłają na policyą, gdzie w samotném rozpamiętywaniu, wprawdzie nie długo pokutują za akt chrześciańskiego miłosierdzia. Na paru naszych rodakach również ta bezwzględność władzy, choć bez doprowadzenia do ostateczności, tj. bez zwiedzenia gmachu „Hinter der Frauenkirche", jak tu powszechnie wyrażają się, odbiła się. Nie daléj, jak w zeszłą sobotę, jeden z naszych rodaków z swą jedenastoletnią córką, zaopatrzywszy się obficie w cygara, udał się na odwiedzenie Francuzów. Ponieważ wszelkie datki, jakby jaka zbrodnia, surowo są zakazane, zwyczajnie więc takowe, korzystając z spaceru szyldwachu rzucają się do okna. Lud zawsze podobnym ewolucyom dopomaga i niejako w obec dającego te małe datki trzyma straż honorową, przestrzegając go o zbliżaniu się policyi i szyldwacha, którzy znów z swéj strony udają, że tego nie widzą. Trzeba jednak wypadku, że dojrzał to wszystko jeden z przechodzących bürgerów, a wskazawszy szyldwachowi dającego, kazał go przyaresztować. Szyldwach, rozumie się, spełnił rozkaz i dającego wraz z córką zaprowadził wewnątrz koszar do komenderującego jenerała W... Tymczasem lud bardzo energicznie powstał na denuncyanta, który nietylko, że czynu swego nie zapierał się, ale owszém chełpił się nim, jakby spełnił najszlachetniejszy obowiązek. Obrzucano go nazwą szpiega, a jedna z kobiet z całą energią zachęcała go do udania się na pole bitwy i tam spełniania obowiązków obywatelskich. „Ja mam tam trzech synów, a wcale nie uważam sobie za zbronią pomagać nieszczęśliwym. Nieprzyjaciel jest na polu bitwy, ale nie w więzieniu." Rodak nasz zaprowadzony do koszar, spotkał się tam z znajomym sobie ministrem spraw wewnętrznych, który, ubolewając nad zaszłym wypadkiem, oświadczył, iż tu nie ma żadnéj władzy i że to do jenerała należy. Zjawił się i pan jenerał, i jakkolwiek dobrze był wiadomy czynu naszego rodaka, unosił się tak, jakby tu szło co najmniéj o zbrodnią stanu. A forma tego wszystkiego była jak najnieprzyzwoitszą. Dzięki interwencyi ministra skończyło się na tém, od czego w najgorszym razie zacząć się było powinno, tj. od zanotowania adresu. Takie samo postępowanie ma miejsce i względem kobiet. My, jakkolwiek przyzwyczajeni jesteśmy do innych stósunków, a jednak jeszcze obecnemu postępowaniu dziwimy się, bo u nas względniéj prawie postępowano, zwłaszcza jeśli weźmiemy na uwagę różnicę prawną, jaka zachodzi pomiędzy powstańcami a stroną wojującą, za jaki chyba Francuzów uważać należy. Wszystko to dziwne — oburzające — a wszystko to codzień się praktykuje. Czyżby przypuścić, że obawiają się, aby z zetknięcia z publicznością nie przyszło do jakiego kataklizmu? Ależ przecie pomoc czy datek, nie jest jeszcze żadnym stósunkiem? Wreszcie jeśli tak jest, to należałoby upoważnić władzę do przyjmowania datków na rzecz Francuzów, a nie sądzimy, by to groziło jakiém niebezpieczeństwem dla państwa. W każdym razie rzecz ta jest nader charakterystyczną, która zarazem uwydatnia dwa żywioły w tutejszém społeczeństwie.

Baraki są już na dokończeniu, w tych dniach zwiedzał je król. Utrzymanie Francuzów jest dobre, obecnie zaczęto im nawet dawać chleb biały...

Z Petersburga, 30 września.

(Thiers w Petersburgu. — Sympatya osobista dla niego a fiasco dla Francyi. — Jenerał Ignatiew. — Sprawa Wschodnia. — Propaganda słowiańska. — Nienawiść do Niemców.)

(F) Wysłannik rzeczypospolitéj francuskiéj Thiers jeszcze pod dniem 27 bm. przybył do tutejszego grodu i stanął w hotelu Demutha, w którym wszytkie znakomitości, nie wyłączając gości na etnograficzną wystawę stają. W hotelu tym wraz z swoją świtą zajął kilka najwspanialszych pokoi. Dziś można powiedzieć, cały interes chwili skupia się koło jego osoby. Sympatyczna to postać dla wszystkich stronnictw i kółek moskiewskich. Przed przyjazdem jego nosili się tu z myślą wyprawienia mu owacyi, a mianowicie tłumnego zebrania się przed hotelem i wzniesienia na cześć jego i Francyi okrzyków. Za odebraniem jednakże, jak się domyślać należy wyraźnych rozkazów z góry myśl tę zarzucono. Mimo to jednak ciągle prawie otacza znaczna gromadka rzeczony hotel, by choć zdaleka znakomitego mówcę i historyka ujrzeć. I wielu jest takich, którzy, jak zapewniają, tego szczęścia dostąpili. Powiadam więc, że dziś wszystko interesuje się Thiersem; on dziś jest mężem chwili w stolicy cara. Nie mogę mu zapomnieć tego, że on jedyny prawie przemawiał przeciw mięszaniu się Francyi w roku 1863 do kwestyi polskiéj. Z powodu tego jego wystąpienia przebaczają mu dawne okrzyki na cześć Polski; przebaczają mu nawet zachęcanie i aprobowanie wojny z Rosyą w r. 1854. Zgoła najwyższa, najcieplejsza sympatya otacza tego szczęśliwego człowieka. Oprócz téj sympatyi dla własnéj osoby najpewniéj nic on tu nie wyniesie z sobą korzystnego dla Francyi. Rosya ani jednéj kopiejki nie poświęci dla Francyi, i całą swą pomoc i całe swe poparcie sprowadzi do wstawienia się jedynie za nią do króla Wilhelma. Rząd stanowczo przyjął to stanowisko i wedle wszelkich danych nawet dla pięknych oczów Thiersa nie opuści go. Owszem, wszyscy uważają tu podróż jego na najzupełniéj niepotrzebną a nawet straconą — co więcéj nawet za szkodliwą. Podróż ta wykazuje i słabość Francyi i niewiarę w swe siły, a w takim razie, któż zechce narażać swą całość w cudzéj sprawie? Do walki z Prusami Rosya jest nieprzygotowaną; walki więc z nią nie podejmie. Stósunki pomiędzy tutejszym dworem a pruskim jak najlepsze, a nawet może są głębsze, aniżeli wydawać się może. Mówią tu bardzo głośno o najzupełniejszém porozumieniu pomiędzy temi obudwoma dworami w sprawie wschodniéj, o czém wam późniéj napiszę a tymczasem wracam do Thiersa i jego poselstwa. Tak więc Thiers jadąc tu z prośbą o pośrednictwo i wymożenie na Prusach zrzeczenia się oderwania jakiejkolwiek części od Francyi, oraz wymożenie na nich przystania na kongres europejski, dozna najwyższego rozczarowania. Obsypią go grzecznościami, komplementami, czułościami nawet i odprawią z niczém. Zaraz na drugi dzień po swym przyjeździe był z wizytą u kanclerza państwa, księcia Gorczakowa; wczoraj zaś miał długą audyencyą u cara w zimowym pałacu. Z początku sądzono, że car nie przyjmie go jako wysłannika rządu nieuznanego; skoro jednak z rządem tym w Paryżu a następnie w Tours istnieją stósunki dyplomatyczne, nieprzyjmowanie go więc nie miałoby najmniejszéj zasady. Z audyencyi téj to tylko wiadomo, że Thiers bardzo pochlebnie został przyjęty i że car z najwyższą grzecznością z nim rozmawiał; treści jednak rozmowy dobadać trudno. Wreszcie główne rokowania toczą się nie z carem, ale z księciem Gorczakowem — który, jak zapewniają, odzywa się z wielkiém współczuciem dla Francyi, ale nie więcéj radzi tylko zaprzestać walki i zawrzeć pokój. Journal de St. Pétersbourg podobnież głębokie zachowuje milczenie, a z nim razem i wszystkie tutejsze dzienniki. Wreszcie nie stoją one w żadnym bliskim stósunku z tutejszemi sferami rządowemi, dla tego téż ich głosy ani nic objaśnić, ani o niczém pouczyć i poinformować nie mogą. Wszystko, coby w tym względzie napisały, byłoby to tylko ich osobistém przypuszczeniem, niczém więcéj. Thiers ma tu zabawić jeszcze kilka dni; mówią, że wyczekuje przybycia jenerała Ignatiewa, który opuścił już Konstantynopol i co chwila w Petersburgu jest wyczekiwany. Mimo uporczywego twierdzenia organu ministerstwa spraw zagranicznych, że przyjazd jenerała Ignatiewa do Petersburga nie ma żadnego związku z jego urzędowaniem, i że ma na celu jedynie osobiste interesa, to jednakże nikt temu nie wierzy. Dobra jenerała leżą w gubernii moskiewskiéj, czy téż w jednéj z gubernii położonych na południe Moskwy — tam więc jedynie mogłyby go powoływać sprawy i interesa osobiste a nie na północ. Zaprzeczenia tu nie pomogą w obec innych wyraźnych wskazówek. Mianowicie nie ulega najmniejszéj kwestyi, że ministerstwo wojny masami zapędza wojsko na południe i koléj żelazna do Odessy głównie wojskami zatłoczona. Wreszcie wszycy wojskowi głośno tu powtarzają, iż niedługo ostatecznie rozprawią się z Turcyą. Otóż przyjazd Ignatiewa jest w związku z tą niedaleką przyszłością. Włochy, powiadają Moskale, korzystają z okoliczności, by zawładnąć Rzymem, dla czegożby Rosya nie miała w téj chwili postarać się o podarcie traktatu paryskiego i zajęcie co najmniéj takiego samego stanowiska, jakie miała przed wojną krymską? Przypuszczają nawet, że istnieje w tym względzie porozumienie pomiędzy nią a Prusami. O Francyą dziś wcale nie chodzi; Moskale wiedzą o tém dobrze, że nie im starać się o przymierze z Francyą, lecz owszem, że Francya od chwili porażki przez Prusy staje się naturalnym sprzymierzeńcem Rosyi. A więc powtarzam wam, że prawdopodobnie kwestya wschodnia przychodzi do ostatecznego rozwiązania. W cichości i w zmowie z Prusami Rosya przygotowuje cios. Niedaleka przyszłość więcéj jasności rzuci na tę dziś ciemną sprawę, którą na Zachodzie z wielkiém niedowierzaniem przyjmują.

Co do Francyi, to stanowisko tak rządu jak i tutejszéj publicystyki zawsze jednakie. Pierwszy jak i druga uważają dzisiejszą kompanią dla Francyi za straconą i dla tego radzą jéj zawarcie choćby pod uciążliwemi warunkami pokoju. Naturalnie, im uciążliwsze będą warunki, tém one więcéj na rękę Rosyi, bo dla odzyskania swéj pozycyi takiéj, jaką miała Francya przed wojną, musi się i zbliżyć do Rosyi i związać się z nią. Jakie z tego związku, oraz z militaryzmu pruskiego, które razem będą panami Europy, odniesie wolność i cywilizacya korzyści, domyślić się łatwo. Na samą myśl o tém mimowolnie czoło zasępia się chmurą i smutku i boleści. Ale dziwne są drogi Opatrzności; do światła i wolności prowadzi ona najczęściéj ludzkość przez łzy, krew i niewypowiedziane cierpienia!

Jak silną i mocną jest sympatya Moskali do Francuzów, to najlepiéj stwierdza to, że przyklaskują naszym legionistom, którzy zawięzują się z emigracyi, aby walczyć po stronie Francyi i za Francyą; uważają ich niejako za swe dzieci i dziś już za bohaterów wynoszą tych, na których wczoraj jeszcze, jako niepoprawnych buntowników plwali. Cóż na to powie Dziennik Warszawski? W ogóle na dziś tyle powiem, że razem z sympatyą do Francuzów niknie i nienawiść do nas jednak do zupełnego jéj zniknienia a daléj do wymierzenia nam sprawiedliwości jeszcze daleko — bardzo daleko. Jestem nawet zdania, że ten wymiar sprawiedliwości nie dzisiejsze społeczeństwo, strute na wskroś agitacyą rządową i dzienników takich, jak organy Katkowa, Krajewskaho i innych, wymierzać będzie. Nie łudźmy się wszakże temi objawami — konieczność polityczna i historyczna pcha ich ku nam — nie dajmy się wszakże skusić; z téj strony w stanie jak obecnym zdrowia dla nas nie ma. Jednocześnie z pewnym złagodzonym tonem względem nas występuje coraz goręcéj i propaganda Słowiańszczyzny; o czém obszerniéj w przyszłéj korespondencyi wam napiszę. Ważne to są objawy i dla tego z uwagi ich spuszczać nie należy. Razem z propagandą słowiańską prowadzi się namiętna agitacya przeciw Niemcom — Moskale pojmują doskonale, iż w przyszłości czeka ich walka z germańskim światem i dla tego chcieliby swój organizm z téj obcéj narośli oczyścić. Pewien Moskal szeroko mi prawił o Niemcach, dziwiąc się, że nie potakuję jego zawziętości. Oświadczyłem mu na to, że dla nas wszystko jedno, Niemiec czy Moskal, bo jeden jak drugi nas i narodowość naszą uciska i tępi. „To prawda, odpowiedział mój interlokutor, ale nie ma ani jednego Rosyanina, któryby w głębi duszy nie czuł, że robi podłość, a każdy Niemiec pewny, że wam czyni dobrodziejstwo.“ Témci gorzéj dla was, iż nawet dobrą wiarą zasłonić się nie możecie. Mój Moskal uśmiechnął się ironicznie i żegnając się zemną powiedział: „Toż i w nas odezwie się sumienie.“ Co do mnie, wątpię bardzo, a tą wątpliwością kończę dzisisiejszą korespondencyą.

Z teatru wojny.

A. Prusy i Niemcy.

W Staatsanzeigerze czytamy:

Kwatera główna naczelnéj komendy III armii.

Wersal, 27 września. Na dziedzińcu honorowym przed zamkiem wersalskim zebrały się wczoraj (26) z rana wojska oblężnicze obecnego obozu polowego III armii na przegląd. Na froncie środkowym zamku powiewała na cześć wojskowéj tej uroczystości obok krzyża czerwonego czarnobiała chorągiew pruska. Nie długo po 9 godzinie udały się bataliony piechoty, artylerya i konnica trzema, w kształcie wachlarza ku „Grande Place“ rozbiegającemi się „Avenues,“ do Paryża, St. Cloud i Sceaux prowadzącemi, na miejsce zebrania. Punkt jego środkowy tworzył posąg konny Ludwika XIV w centrum „Grande Cour“ Wersalu. Tu czekali książęta niemieccy z swemi orszakami i korpus oficerów wojska zebranego na przybycie JKWysokości księcia następcy tronu i jego orszaku. Z uderzeniem 10 godziny przybył książę następca i obejrzał naprzód front wojska, ustawionego w czworobok pomiędzy posągami marzałków francuzkich. Wojska w tym celu tu powołane zostały, by z rąk naczelnego dowódzcy III armii otrzymać żelazne krzyże honorowe za zasługi ich wojskowe w walce z dnia 19. Po ukończeniu rozdziału miał książę następca głosem donośnym, na całym placu słyszanym przemowę do wojska. Mówca oświadczył w niéj, iż się cieszy, że JKMość rozkazał mu wręczyć pułkom, które pod jego dowództwem dały tyle dowodów waleczności, to odznaczenie. Najpiękniejszą otrzymują nagrodę, jaka udziałem żołnierza być może; zasłużyli sobie na nią z honorem, bo wszyscy okazali się być godnymi czynów przodków swoich z wojen o wolność. Ojczyzna liczy i nadal na ich wierność i przywiązanie. Jego królewska Wysokość zakończył przemowę okrzykiem na cześć JKMości, któremu wszyscy przytomni, śród wdzięków hymnu narodowego trzy razy wtórowali. Potém wstąpił jenerał Sandrart na stopnie pomnika Ludwika XIV i zawołał: „Wodzowi naczelnemu III armii, naszemu drogiemu księciu następcy tronu Fryderykowi Wilhelmowi głośne hurra!“ Z natchnieniem odpowiedzieli oficerowie i żołnierze na to wezwanie. Następnie uszykowały się wojska do przemarszu, który miał się odbyć na „Avenue de Paris.“ Książę następca, który dosiadł był konia, stanął naprzeciw kwatery głównéj w prefekturze, tam gdzie „Rue des chantiers“ wchodzi do gościńca do Paryża. W orszaku księcia znajdował się sztab jeneralny, jenerał porucznik Blumenthal, pułkownik Gottberg, majorowie Dresow i Hahnke, kapitanowie Wolff, Karnatz, Bake i Sommerfeld; z armii bawarskiéj jenerał Bodemer, major Freiberg, rotmistrz Stauffenberg, kapitan Xylander; jako reprezentant armii wyrtembergskiéj pułkownik Faber; daléj z pruskich oficerów: jenerał porucznik Herkt z artyleryi, jenerał Schulz z korpusu inżynierów; major Mischke, rotmistrz Schleinitz, kapitan i marszałek dworu hr. Eulenburg, adjutanci przyboczni JKWysokości; komendant kwatery głównéj, major Winterfeld; przyboczny adjutant JKWysokości księcia pruskiego Aleksandra, oficerowie ordynansowi rotmistrz v. d. Lanken, podporucznik hr. Harrach, Gusted, baron Bissing, adjutanci sztabu rotmistrz Mutius, podporucznik Stülpnagel, kapitan Bosse, podporucznik hr. Seckendorff. Wojsko defilowało w sekcyach.

Pomiędzy władzą wojskową a zarządem miejskim Wersalu przywrócono na drodze dobrowolnéj ugody najzupełniejsze porozumienie. Proklamacye, regulujące stósunki kwaterunkowe, zaprowiantowanie, wolny dowóz żywności dla obywatelstwa wydaje komendant, jenerał major Voigts-Rhetz wspólnie z merem miasta p. Rameau. Uchwała względem wartości monet, których ostateczne uznanie napotykało zawsze w początkach na opór niejaki ludności zajętych części kraju francuskiego, ogłoszoną została publicznie w języku francuskim i niemieckim. Obywatele Wersalu otrzymali pozwolenie jeżdżenia po wszystkich gościńcach okolicznych, z wyjątkiem prowadzących do Paryża, bez dalszego piśmiennego pozwolenia w każdym pojedyńczym przypadku; wezwano ich, aby targi swoje odbywali jak dawniéj, a kramy swe, których większa część przy wtargnięciu żołnierzy niemieckich była zamkniętą, otworzyli znowu, w ogóle rozpoczęli znowu handel wszelki w najzupełniejszym rozmiarze. Oporni zrazu, zastósowali się teraz, gdzie wyborne zachowanie się armii niemieckich dodaje im otuchy, chętnie do rozporządzeń komendy.

Pruska komendantura znajduje się w Hôtel de France, Rue Colbert po stronie zachodniéj Grande Place. Książęta niemieccy mieszkają w Hôtelu de Réservoire, przy Rue de Réservoire, przedłużeniu zachodniego skrzydła zamkowego, na drodze do Trianon.

Staatsanzeiger donosi z głównéj kwatery JKr. Mości:

Ferrières, 30 września. Na obchód uroczystości urodzin Jéj Królewskiéj Mości i dla złożenia życzeń u Jego Królewskiéj Mości przybyli tu dziś i przez Jego Kr. Mość do stołu zaproszeni zostali Jego Królewska Wysokość książę następca tronu z Wersalu i Ich Królewskie Wysokości książęta Karól i Adalbert, wielki książę sasko weimarski i książę bawarski Luitpold, jako téż landgraf heski Fryderyk Wilhelm i w. książę następca tronu meklemburgsko schweriński z Lagny. Przybycie Jego Kr. Wysokości księcia następcy tronu wstrzymane zostało utarczką, która, spowodowana wycieczką jenerała Vinoy, skończyła się po kilkogodzinnéj walce odwrotem jego aż po za forty. Wnioskując z kilku u poległego francuskiego jenerała Guilhem znalezionych papierów postanowioną była wycieczka ta już na dzień 29, a dwie dywizye korpusu Vinoy zdaje się były w ogniu. Wedle zeznania jeńców kierował jenerał Vinoy sam walką. Pewnego celu lub jakiéjkolwiek trwałéj korzyści nie podobna poznać w téj wycieczce. Równoczesność natomiast wycieczki na trzech w dalekich promieniach rozbiegających się punktach, okazuje, że nieprzyjaciel na dwóch swoich skrzydłach tylko demonstrował, że natomiast atak jego centrum był prawdziwym i z wielką rozpoczęty został energią. Wszystkie jednak plany unicestwione zostały przez waleczność 6 korpusu armii (jenerał jazdy Tümpling) a specyalnie 12 dywizyi (jenerał porucznik Hoffmann). Atak pozorny na prawém skrzydle Francuzów skierowany był z fortu Issy przeciw 5 korpusowi; atak właściwy z fortów Montrouge i Bicêtre przeciw 6 korpusowi a atak pozorny lewego ich skrzydła przeciw 11 korpusowi. Potyczka główna miała miejsce pod Villejuif, Chevilly, Thiais i Choisy, rozpoczęła się z brzaskiem dnia i skończyła się około 11 godziny klęską Francuzów. Jego Król. Wysokość książę następca tronu, będący właśnie w drodze z Wersalu do Ferrières, przerwał swą podróż, dosiadł konia ordynansowego i przekonał się na miejscu o stanie rzeczy.

U Francuzów można było coś nad 200 na polu bitwy pozostałych poległych zakonstatować, ponieważ w odwrocie zabrali ciężko i lekko rannych. Według numerów pułkowych na guzikach mundurów jeńców składały się wojska dywizyi Vinoy z depotów 42 pułków piechoty, kilku gwardzistów ruchomych i oddziału wojska marynarskiego. Staranne obliczenie okazało się na nowo w ustawieniu i wspólném działaniu wojska oblężniczego i unicestwiło zamiar przeprowadzenia komunikacyi między Paryżem a departamentami. Z bombardowaniem, niezadługo rozpocząć się mającém i atakiem na kilka fortów, upadnie i ostatnia nadzieja takiéj komunikacyi, a Paryż będzie musiał nabyć przekonania, że skazany jest jedynie i wyłącznie na własną siłę i że odsieczy z zewnątrz spodziewać się nie może. (Prusacy) zdają się jednak czekać, aż na raz z przeważającą siłą zacząć będzie można. Przeniesienie wielkiéj królewskiéj kwatery głównéj do Wersalu nastąpi teraz w pierwszych dniach przyszłego tygodnia. Kanclerz zakonu św. Jana, hr. Eberhard zu Stolberg-Wernigerode przybył dla inspekcyi czynności zakonnéj na teatr wojny, gdzie go liczne jéj oczekiwały rezultaty. Przy szerokim rozmiarze pojedyńczych siedlisk téj czynności będzie prawdziwie godny pogląd na nią a tém samém i uznanie tego, co się z takiém poświęceniem zdziałało, możebnym dopiero przez późniejsze statystyczne zestawienie. Mianowany prefektem Wersalu landrat Brauchitsch udał się już ztąd z sekretarzem do Wersalu. Piękne powietrze jesienne trwa bezustannie i podwyższa niezmiernie pomyślny stan zdrowia w wojsku oblężniczém.

STRASSBURG.

Korespondent do wiedeńskiéj Presse podaje następujący obraz Strassburga po zajęciu przez niemieckie wojsko:

„Było to towarzystwo z najróżnorodniejszych żywiołów złożone, które z rana dnia 29 września zbliżało się wozem drabiastym drogą od Wendenheim do fortecy upadłéj. Im bliżéj dojeżdżaliśmy do miasta, im dokładniéj obejmowałem wzrokiem z wysokiego siedzenia płaszczyznę, nad którą z daleka sterczała wieża katedry, tém straszniejsze były wrażenia, których doznawałem. Na prawo i na lewo pola były spustoszone, w długich rzędach stały działa wycofnięte z bateryi, które jeszcze przed niedawnym czasem zniszczenie słały na miasto. Po szerokiéj, pięknéj drodze było życie pełne ruchu i odmiany. Długi pociąg wozów amunicyjnych i armat zbliża się ku nam od miasta, inny, podobny pociąg, idący z Bischheim do Mundolsheim, mija tamten, a my długo czekać zmuszeni, nim z miejsca ruszyć możemy. Często przemykają się obok nas małe wózki, wiozące oficerów gwardyi ruchoméj wracających do Alzacyi do swych rodzin. Lecz daleko silniejszym jest tłum pieszych i konnych, żołnierzy i włościan, wozów drabiastych i ekwipażów, cisnących się z nami w tym samym kierunku do miasta.

Teraz zbliżamy się do bezpośredniego otoczenia fortecy, znaczącego się wszędzie widomemi śladami dzieła zniszczenia. Pojedyńcze domy przed Schlichtingheim znacznie ucierpiały od kul, po części téż zgorzały. Ale cóż dopiero za widok przedstawia ta biedna, zupełnie zburzona wieś, niegdyś tak piękna, wilami ozdobiona! Prawie każdy dom aż do gruntu spalony, mało który uszedł uszkodzenia. Z prześlicznego zameczku Hey'a kosztującego pół miliona, pozostały tylko gruzy, z których sterczą opalone trupy drzew i krzewów małego ogródka.

Wóz nasz zajeżdża w przedmieście Zabern, a i tu przedstawia nam się widok spustoszenia na prawo i lewo w postrzelanych i spalonych domach. Stanęliśmy w hotelu d'Angleterre przy Quai de Paris. Gospodarz jego, Kasselczyk, przyjął nas po niejakiém wahaniu. Pokoje na przodek położone są puste, nie jeden granat w nich pękł, nie ma prawie ani jednéj szyby całéj.

Zabraliśmy się do zwiedzenia miasta, a wrażenie, jakie ztąd wyniósłem, pozostanie mi wiecznie w pamięci. Udaliśmy się naprzód do Place Broglie w pobliżu położonego. Wspaniałe gmachy, które tu niegdyś stały, wszystkie prawie stały się łupem płomienia. Gmach merowski całkiém postrzelany, banque de France na pół spalony. Smutnie sterczą ruiny pięknego teatru, z którego nic nie pozostało krom nagich murów. Przed portykiem na wspaniałych wschodach leżą pomięszane bez ładu całe kupy biletów, telegramów, listów, w których turyści chciwi relikwii zaciekle grzebią. Poszliśmy daléj ulicą du Temple Neuf, prawie całkiém zgorzałéj, ku nowemu kościołowi, który obecnie tylko jeszcze jest ruiną. Tu zburzona jest cenna biblioteka, zgorzały starożytności Schoepflina, mające ogromną wartość. Na popiele pojedyńczych kart można jeszcze dokładnie pismo czytać, lecz z trudnością udałoby się zapewne najśmielszemu kombinatorowi złożyć z tych zwęglonych ułamków znowu jednę z cennych owych ksiąg i manuskryptów, których strata po części jest nie do powetowania. Nagie mury kościoła sterczą straszną pustką ku niebu. „Pan Bóg wszystko znów naprawi“, mówił do mnie jeden z niosących moje rzeczy biednych wyrobników, których ubogie domki popaliły się, gdym o ich nieszczęściu z nimi rozmawiał. „Ja nie wierzę już w Pana Boga“, odrzekł drugi. Oto stoi całkiém zachowany w pełnéj swéj wspaniałości ów pomnik sztuki niemieckiéj, dzieło mistrza Erwina. Słońce wieczorne rzuca czerwone światło na kamienne ozdoby zewnętrzne. Kilka śladów od kul znać wprawdzie, po lewéj stronie fasady jeden narożnik galeryi jest ustrzelony, a krzyż na szczycie zgięty. Tylko malatury na szkle okien znacznie ucierpiały, a gdy się wnijdzie do kościoła, uderzy każdego pierwsze zaraz okno obok organów, które na pół jest zniszczone. Rozeta ma tylko małą szczerbę. Zegar astronomiczny zupełnie dobrze zachowany. Prawdziwa kompania pielgrzymska z żołnierzy przypatrujących się temu cudnemu dziełu sztuki, porusza się wśród tego rozległego przybytku. Pośród tego klęczą w cichéj modlitwie kobiety, okryte żałobą, przed obrazem Matki Bożéj albo zmartwychwstającego Jezusa i proszą o przyczynienie się za osobami sobie drogiemi, poległemi w téj ciężkiéj doli.

Opuściliśmy katedrę i zwróciliśmy się ku placowi Klebera. Dawny bohater pierwszéj republiki ma na głowie zielony wieniec z świeżego liścia i patrzy z niechęcią na to, jak koło niego mija pomorski batalion. Tam oto stało piękne muzeum niegdyś, dziś tylko jeszcze ogołocone ruiny. Pogruchotane odłamy posągów walają się po ziemi, tu i owdzie popruszona słoma, na któréj leżało żołdactwo. Broni, pogruchotanéj o mury w rozpaczy nad wydaniem fortecy, wszędzie się można było napatrzeć.

Równie jak muzeum, tak i mnóstwo innych wspaniałych gmachów, w które Strassburg tak jest bogaty, stały się pastwą zniszczenia. Gdy się w obec mieszkańców Strassburga z swym żalem odezwiesz, odbierzesz niezmiennie zawsze tę samę odpowiedź: Idź Pan na Steinstrasse, tam zastaniesz dopiero spustoszenie! Już napół martwy z znużenia udałem się późnym wieczorem tam dotąd. I w rzeczy saméj, straszny był widok, który mi się tam przedstawił. Już Quai Schoepflin sterczy samemi wpół popalonemi domami. Lecz na Steinstrasse, która stanowiła główny front bombardowania od strony Schlichtingheim, nie widzi się nic więcéj jak kupy drobno postrzelanych kamieni, z których tylko gdzieniegdzie ściana muru wygląda. Stali tam biedni ludzie, napróżno szukający swego domu. Przy ucieczce swéj powrzucali ruchomości swe do piwnic i przyszli teraz się przekonać, czy jeszcze czego z swéj chudoby nie znajdą. Lecz przystęp do tego padołu nieszczęścia i zgrozy, którego odwiedzanie grozi niebezpieczeństwem życia, wzbraniany jest przez szyldwachy, a tak niepozostawało owym nieszczęśliwym nic, jak wzrok zagłębiać w owo miejsce, gdzie niegdyś spędzali chwile pełne spokoju i dobrobytu, a gdzie teraz zniszczenie dokonało swego dzieła.

Dziwne wrażenie na mnie to wywarło, gdym przy powrocie do hotelu rzucił wzrokiem na dom przytułku i posilenia, na jaki zamieniono teraz jatki targowe w bliskości Place Broglie. W długich rzędach siedzą tam kobiety, dzieci, starcy i mężczyźni w sile wieku, wszyscy przez bombardowanie pozbawieni chleba, a żywieni teraz już od kilku tygodni dwa razy dziennie kosztem gminy; jest takich biednych w ogóle 2600, z których wielu niegdyś było bogatymi a przynajmniéj zamożnymi.

Gdzie się tylko oko od ruin domostw i gmachów zwróci, napotyka ono na straszliwą nędzę w skutek długiego oblężenia. Składy prawie wszystkie pozamykane i tylko powoli zabierają się właściciele do ich roztworzenia. Z zadusznych piwnic, do których otwory jeszcze nawozem pozatykane a dokąd całemi tygodniami nie przedarł się ani jeden świeży oddech powietrza, wydobywają się teraz mieszkańcy na świat boży pełen światła i ciepła. Dzieci w kołyskach wynoszą na ulice, oddychają znów światłem i powietrzem, a blade te twarzyczki zaczynają potrosze nabierać rumieńców. Chore kobiety przesuwają się chwiejącym krokiem, prawie wszystkie w żałobne szaty przyodziane. Nie tylko obcy ale i mieszkańcy Strassburga obchodzą ulice i przypatrują się spustoszeniu, ledwie własne swe miasto poznając. Gdy się zejdzie do piwnic, zastać tam można teraz jeszcze zupełnie urządzone mieszkania, poustawiane łóżka, stoły, krzesła, wszystko to oświecone słabém światłem lampy. W ogóle miało w czasie oblężenia uledz 3000 osób na rany lub choroby.

W końcu samym odwiedziłem jardin des plantes, gdzie chowano umarłych. Przy ścianie wzdłuż oranżeryi stoi jeden krzyż drewniany przy drugim. Tu wielu spoczywa w wspólnym grobie. Daléj w głąb spostrzedz można groby pojedyńcze, do których trumny późniéj dopiero mają być sporządzone. Podczas mojéj bytności przyniesiono tam dotąd ciała czterech żołnierzy i pomiataczki ulic, która jeszcze w ostatniéj chwili przed poddaniem się miasta poległa od ostatniéj kuli. Zaduch trupi był ostatniém wrażeniem, które wyniósłem z nieszczęsnego miasta. Zaduch ten ciąży nad całém miastem.“

OBLĘŻENIE BITCHE'A.

O ostatniéj wycieczce Francuzów z Bitche'a w dniu 30 września donoszą do Frankfurter Journal, że takowa na to obliczoną była, by do fortecy nowy sprowadzić prowiant. Przedsięwzięcie to znakomicie przez to ułatwioném zostało, że oblężenie przez oddanie dział oblężniczych i odkomenderowanie dwóch bawarskich pułków piechoty znacznie było osłabioném. Strzeżenie fortecy było znowu zadaniem tylko landwery, która już raz jeden walczyła z wielkiém męztwem przeciw mocniejszemu nieprzyjacielowi. Tą razą niestety osiągnięty został cel główny wycieczki zupełnie. Podczas walki, która się około północy rozpoczęła, udało się francuskim wieśniakom dostać do fortecy z swemi od dawna przygotowanemi i pełnemi wozami. Z walki musieli się Francuzi przekonać, że naprzeciw nim małe tylko stoją siły. Nad ranem ponowili wycieczkę z podwójną siłą, zamiar swój jednak drogo okupić musieli, bo stracili przeszło 60 ludzi w zabitych i rannych.

PRUSY.

* Berlin, 6 października. Zgodnie z podaną przez nas już na inném miejscu wiadomością donosi Kreuz Ztg, że zdaje się, iż rząd nie zamierza już powołać raz jeszcze dotychczasowéj izby poselskiéj. Kreuz Ztg domyśla się raczéj, że takowa niebawem zostanie rozwiązaną, i że nowe wybory odbędą się jak najprędzéj, aby budżet na r. 1871 w bieżącym jeszcze roku mógł być uchwalony.

JKMość była wczoraj obecną w niemieckim komitecie centralnym a następnie odwiedziła baraki lazaretowe na polu tempelhofskiém.

Rada związkowa związku północno-niemieckiego odbyła wczoraj naradę a dziś w południe o godzinie 1 ministerstwo stanu pod przewodnictwem ministra hr. Itzenplitza.

Prezes związkowego urzędu kanclerskiego minister stanu Delbrück powołany został na nowo do królewskiéj kwatery głównéj, do któréj się dziś wieczorem udaje.

Dotychczasowy gubernator Kob lencyi i Ehrenbreit-

steinu, jenerał-porucznik Ollech mianowany został gubernatorem Strassburga.

---

* Staatsanzeiger podaje inny jeszcze okólnik hrabiego Bismarcka, tyczący się rokowań jego z panem Jules Favre. Brzmi on:

Ferrières, 1 października 1870.

Pdług doniesień różnych gazet wydała część rządu francuskiego zasiadająca w Tours urzędowe ogłoszenie, podług którego miał podpisany oświadczyć panu Favre, „że Prusy chcą daléj wojnę prowadzić i Francyą sprowadzić na stanowisko mocarstwa drugiego rzędu.“ Chociaż nie ulega wątpliwości, że oświadczenie takie może obliczone być na wrażenie w tych tylko kołach, które nie są bliżéj obeznane ani z sposobem wyrażenia przy rokowaniach międzynarodowych, ani z jeografią Francyi, to jednak okoliczność, że owe urzędowe ogłoszenie nosi podpis panów Crémieux, Glais-Bizoin i Fourichon, i że ci panowie wchodzą w skład obecnego rządu wielkiego państwa europejskiego, powoduje mnie do prośby, aby PP. poddał ogłoszenie to objaśnieniu przy Jego urzędowych stycznościach z tamtejszym rządem.

W rozmowach mych z panem Favre nie doszła kwestya warunków pokoju w ogóle do urzędowego rozbierania i dopiero na jego ponownie wypowiedziane życzenia wyraziłem francuskiemu ministrowi w ogólnych zarysach te same myśli, które tworzą główną treść okólnika mego d. d. Meaux 16 września, natomiast nie postawiłem dotąd nigdzie i w żadnym kierunku żądań, któreby daléj sięgały. Odstąpienie na naszą korzyść Strassburga i Metz, które oznaczyliśmy jako w naszym zamiarze leżące spowoduje co do terytoryalnéj rozległości dla Francyi zmniejszenie obszaru, równające się prawie powiększeniu jego przez Sabaudyą i Nizzę, przewyższające zaś co do ludności owe uzyskane od Włoszech części kraju o jakie $^3/_4$ miliona. Zważywszy zaś, że Francya podług obliczenia z roku 1866 (Kalendarz Gotha'iski z roku 1870 str. 514) bez Algeryi zawiera przeszło 38 milionów mieszkańców, a doliczając Algeryą, która przecież obecnie ważną część siły zbrojnéj francuskiéj stanowi, 42 miliony, wtedy leży jasno na dłoni, że pomniejszenie o $^3/_4$ miliona mieszkańców nie zmienia nic w znaczeniu Francyi w obec zagranicy, owszém pozostawia wielkiemu temu państwu te same żywioły pełni potęgi, przez których posiadanie tak w wojnie wschodniéj, jak w włoskiéj było w stanie wywrzeć tak stanowczy wpływ na losy Europy.

Te kilka uwag wystarczy, aby naprzeciw przesadom proklamacyi z dnia 24 z. m. postawić pokonywająco logikę wypadków. Dodaję tylko jeszcze, że i pana Jules Favre uwagę zwróciłem w ciągu naszych rozmów wyraźnie na to stanowisko zapatrywania i dla tego, jak o tém PP. i bez niego zapewnienia będziesz przekonanym, daleki byłem od wszelkiéj ubliżającéj wzmianki co do skutków obecnéj wojny na przyszłe stanowisko Francyi.

(podp.) Bismarck.

AUSTRYA I WĘGRY.

* **Wiedeń**, 5 października. Półurzędowa Wiener Abendpost powtórzyła w jednym z ostatnich numerów artykuł Correspondenz Warrens, opisujący w następujący sposób politykę hr. Potockiego:

„Gabinet teraźniejszy różni się od poprzedników swoich głębokiém przekonaniem o konieczności wspólnego wszystkich austryackich narodowości działania. Pod ministerstwem Hasnera byli tylko niemieccy ministrowie a narodowość niemiecka, zdając się być panującą, straciła w rzeczywistości najlepszą część swéj potęgi. Nie innym byłby los szczepu słowiańskiego, gdyby miał być tyle nieszczęśliwym i mógł utworzyć ministerstwo z członków do jego wyłącznie należących narodowości. Ani szczep niemiecki, ani szczepy nieniemieckie w państwie naszém nie są tyle potężne, aby jedna część mogła przewodzić nad drugą lub téż tylko przyjąć na siebie pozór, jakoby był panującym. Gdy czysto niemieckie ministerstwo upadło a ministerstwo hr. Potockiego po niém nastąpiło, było najprzedniejsze jego staranie ku temu skierowane, by nie dozwolić i najmniejszego podejrzenia, jakoby zapoznawało wagę, siłę i prawo Niemców w Austryi. Jeżeli w większéj mierze nie wzięli udziału w utworzeniu nowego rządu, jak to się rzeczywiście stało, to wiedzą, że winę tego na swym własnym tylko rachunku zapisać winni... Przyznajemy, że wielkie owo stronnictwo, które jest powołane do odgrywania przewodniéj roli w państwie, jeszcze się nie utworzyło lecz dopiero się tworzy. Rządowi zaś tę przypisujemy zasługę, że nie tylko w formalnym i merytorycznym względzie chce myśleć i działać konstytucyjnie, lecz że podaje nawet rękę do tego, by wszystkich tych pojednać, co konstytucyi z zasady nie uznają. Praktyczne zadokumentowanie wierności konstytucyjnéj polega głównie na energicznych zabiegach około zjednoczenia. To nie jest rozłączoném przepaścią zapełnić się nie dającą, co tylko mniejsze dzielą dyferencye, to musi dążyć do porozumienia. Każdy większy postęp parlamentarny dokonuje się przez kompromisy, które jedynie wywołać mogą silne i trwałe stronnictwa.“

Węgierskie dzienniki srodze są zagniewane na wieczne zwlekania w Wiedniu. Obawiają się one, że przez to zebranie się delegacyi aż do ostatniéj chwili wstrzymaném zostanie i że takowe, zebrawszy się późno, zniecierpolone będą do zbytniego przyspieszania prac swoich a mianowicie obrad nad budżetem, co wcale nie może być życzeniem i wolą Węgier. Ung. Lloyd ostrzega przed illuzyami we względzie indemnizacyi, dodając: „Węgierski sejm zbierze się w każdym razie za kilka tygodni znowu i staćby się mogło, że przy wskazaniu § 41 prawa ugodnego, uchwałą izby węgierski minister skarbu odebrałby wyraźny rozkaz, aby i grajcara nie posłał do Wiednia na koszta spraw wspólnych, dopóki budżet węgierski na drodze konstytucyjnéj przez delegacye uchwalonym nie zostanie.“ Faktycznie zaprotestował już baron Somssich, marszałek węgierskiéj izby wyższéj, posłów, by w dniu 22 października rozpoczęli znowu swe posiedzenia.

Jak Pesti Naplo donosi, uchwalił rząd węgierski na zapytanie zalitawskiego ministra skarbu, że koszta wojenne powstania w Dalmacyi mają solidarnie ponosić obie połowy monarchii i że dla tego umieszczone być mają w budżecie wspólnego ministerstwa wojny. W późniejszych razach podobnych ma umieszczenie to zależeć od wypadku umów pomiędzy obu ministerstwami krajowemi.

Telegramy.

Berlin, 6 października. Ze względu na ogłoszony przez londyńską Situation rzekomy manifest cesarza Napoleona z 26 z. m. zapewniają tutaj, że pismo podobnéj treści nie nadeszło wcale do wielkiéj głównéj kwatery i że styczność owego pisma z rozmową cesarza JKMości należy do bajek. Cały ten manifest jest bez wątpienia zmyślony.

Wersal, 5 października. (Urzędowy.) JKMość odbył 4 października przegląd pozycyi korpusu VI i przeniósł swoją kwaterę główną do Wersalu.

(podp.) Podbielski.

Petersburg, 6 października. Journal de St. Pétersbourg rozbiera depeszę okólną hrabiego Bismarcka z dnia 27 września i uznaje jasność depeszy. Wyraża nadzieję, że w skutek niéj przyjdzie jeszcze do porozumienia. Tylko zbytni pospiech i patryotyczna drażliwość wywołały postanowienie rządu francuskiego o zmienia warunków. Wybory i zwołanie konstytuanty według zdania téj gazety w chwili, gdy rząd jest zajęty w Paryżu, nie możliwe. Niepodobna przypuszczać, aby Cremieux, który podpisał w Tours proklamacyą z dnia 24 września, był jedynym reprezentantem rządu przed zebraniem się konstytuanty. Pismo wypowiada zdanie, że korzystnémby było tak dla Niemiec jak dla Francyi, gdyby konstytuanta obradowała w czasie zawieszenia broni. Tylko wtedy można się spodziewać spokojnych i poważnych postanowień.

Wiedeń, 5 października. Jutro mająca się ukazać Wiener Ztg ogłosi w części urzędowéj patent cesarski z dnia dzisiejszego, którym na mocy paragrafu 7 praw zasadniczych nakazuje zarządzenie w Czechach wyborów bezpośrednich do rady państwa.

Wiedeń, 6 października. Wiener Zeitung ogłasza w urzędowéj części cesarski dekret, mocą którego rada państwa odracza się aż do 7 listopada. Prezydya obu izb zostały o tém uwiadomione.

Tours, 5 października. (Drogą pośrednią). Podług doniesień z Chartres z dnia dzisiejszego z rana obsadził nieprzyjaciel wczoraj z wieczora Epernon.

Tours, 5 października. (Pośrednio). Dekret z 3 października pozostawia z powodu dymisyi admirała Fourichon kierownictwo ministerstwa wojny tymczasowo panu Cremieux. Inny dekret rozporządza, że moratoryum ustanowione prawami z dnia 13 sierpnia i z 10 września nie ważném jest co do efektów handlowych, utworzonych po 14 października.

Tours, 6 października. (Drogą pośrednią). Podług nadesłanego tu raportu jenerała Reyan z dnia 5 b. m. przedsięwziął był tenże pomyślny rekonesans tegoż dnia w kierunku Toury (departament Eure et Loire, arrondissement Chartres) i cofnął się po zdobyciu 147 krów i 52 baranów ku Arthenay. — Podług wiadomości z Orleanu nadeszłych dzisiaj rano opuściły znów niemieckie wojska Pithivers.

Londyn, 6 października. Times zaprzecza pogłosce, jakoby ciało dyplomatyczne w Rzymie z powodu wmarszu jenerała Cadorna do Rzymu uczyniło mu było energiczne przedstawienia.

Londyn, 6 października. Standard oświadcza, iż jest upoważniony oznaczyć rzekomy manifest Napoleona, ogłoszony przez Situation jako zmyślony. — Daily Telegraph ogłasza listy z Paryża z dnia 28 września, przedstają one usposobienie tamże panujące jako zgnębione, żywność z każdym dniem staje się droższa a gorsza. — Lord Granville powrócił z Walmer Castle do Londynu.

Lizbona, 5 października. Kortezy zbiorą się 15 października. Nad granicą przytrzymano znaczną przesyłkę broni przeznaczonéj dla Karlistów.

Ostatnie telegramy.

Urzędowe wiadomości wojenne. Wersal, 6 października. Dnia wczorajszego miały miejsce utarczki forpocztowe uganiającéj się aż ku Ligerze czwartéj dywizyi kawaleryi. Tysiąc pięćset gwardzistów ruchomych wypartych zostało przez szóstą dywizyą kawaleryi z okolicy Monfort. Przed Paryżem u piątego i szóstego korpusu nic nowego.

Bruksela, 6 października. Według Etoile belge posłano batalion karabinierów do Bouillon, ponieważ jeńcy okazali chęć oswobodzenia się. Wydano potrzebne rozkazy a garnizony rozdzielono. Etoile belge donosi daléj, że wojska posuwają się z Hennegau i z Antwerpii ku granicy. Wszystko to wskazuje, że granicy znowu i surowo strzegą. Środki te wszystkie mają być w związku z oblężeniem Mèzieres i Rocroy przez Prusaków.

Bruksela, 7 października. Według Journal des Bruxelles zamierzają Jezuici Rzym opuścić.

Tours, 6 października. Z Mons denoszą, że znaczne siły nieprzyjacielskie z liczną artyleryą zajęły Pacy sur Eure i Vernon po silnym oporze gwardyi narodowéj.

Florencya, 6 października. Według dziennika Roma ma celem podróży Thiersa do Florencyi być narada nad okazującemi się w Nizzy separatystycznemi agitacyami, dla popierania których utworzył się już we Florencyi komitet.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznań**, 7 października. Wedle dalszego doniesienia Ostd. Ztg odbędą się zapowiedziane już **wybory** do izby poselskiéj w ogóle stósownie do dotychczasowych przepisów, w miejsce jednak regulaminu dla starych prowincyi z dnia 23 września 1867 i regulaminu dla nowych prowincyi z dnia 15 września tegoż roku wejdzie w wykonanie regulamin nowy z 10 lipca 1870 r. na cały obszar monarchii z wyjątkiem krajów hohenzollerskich.

— * **Wybór pierwszego burmistrza** Poznania odbył się wczoraj w sposób nieco oryginalny. Piętnastu reprezentantów miasta, między którymi pp. Janowicz i Wegner, podało zaraz po zagajeniu zgromadzenia przez przewodniczącego, pana Pileta, wniosek, by wybór odroczyć na cztery miesiące a następnie nowy rozpisać konkurs przez wzgląd, iż z powodu czasów wojennych i zawikłania w skutek nich wszelkich stósunków tylko jeden podał się kandydat tj. p. Kohleis; drugi bowiem kandydat, landrat p. Feige, kandydaturę swoją cofnął. Wniosek ten upadł 17 głosami przeciw 14, jeden członek, p. Tschuschke wstrzymał się od głosowania. Przystąpiono zatém do wyboru. Z 32 oddanych karteczek 16 było próżnych, a 16 nosiło nazwisko pana Kohleisa. P. przewodniczący uznał mimo to wybór pana Kohleisa pierwszym burmistrzem Poznania jako jednogłośny.

— * **Krzyż żelazny** otrzymali kapitan Koepke z 37 pułku fizylierów i podporucznik rezerwy dr Larisch w 46 pułku piechoty, będący nauczycielem przy gimnazyum w Żeganiu.

— * Dnia 1 grudnia 1871 roku odbędzie się **liczenie** ludności we wszystkich państwach niemieckich, do związku cłowego należących.

— * W miejsce komisarza policyjnego Griegera, przeniesionego do Saarburga, objął komisarz policyjny **Käthner** urząd kontrolera etapowego na tutejszym dworcu.

— * **Artylerya kompletowa**, która wczoraj opuściła nasze miasto, udaje się wprost do Wersalu.

— * Koeln. Ztg donosi, że król wydał rozkaz, aby odtąd nie wysyłano na teatr wojny **młodych żołnierzy**, jeżeli poprzednio trzechmiesięcznego nie odebrali wykształcenia wojskowego. Wiadomość ta wedle Posener Ztg zdaje się być niepravdziwą, ponieważ pomiędzy 200 artylerzystami którzy wyruszyli już na teatr wojny tych dni, znajdowało się mniéj więcéj 50 jednorocznych, którzy bez wyjątku prawie mniéj niż 3 miesiące służą. Pos. Ztg przypuszczając że rozporządzenie to nie tyczy się jednorocznych, nie może zarazem nie wyrazić ubolewania swego nad tém, że młodzi ci żołnierze, opuściwszy rychło szkołę i udawszy się po kilku tygodniach ćwiczenia na wojnę, mało pomogli ojczyznie a sobie zaszkodzili, bo większa ich część uległa nadzwyczajnym trudom a teraz zalega albo lazarety, albo do domów swoich powróciła.

— * Jak się dowiadujemy, otrzymał pan dr. **Pernaczyński** z Wrześni krzyż żelazny za odznaczenie się w opatrywaniu rannych wśród gradu kul na polu bitwy.

— * Na **wyścigach w Pradze** czeskiéj dnia 28 września koń hr. Zamoyskiego „Koncessya“ wygrał nagrodę rządową 300 dukatów.

— * (z) **Teatr polski w Poznaniu.** Wśród nader małéj liczby osób, odegrano wczoraj w budynku latowym trzy farsy sceniczne. Pierwsze w nich miejsce należy się komedyi „Stary jegomość.“ Jest to sztuka blada, bardzo mało ożywiona, jedynie dobrą grą w tytułowéj roli podtrzymać się mogąca. Rolę tę oddał p. Konarski z wielką starannością. Wprawdzie nie utrzymał on się od początku do końca w raz obranym charakterze dobrodusznego staruszka, jakim jest stary jegomość, i dyssonanse w głosie cokolwiek raziły słuchaczów, mimo to jednak, znać było w grze jego pracę, która zasłużony odebrała poklask. Drugą z rzędu farsą była, znana już u nas dawniéj komedya p. t. „Takie one wszystkie.“ Tu, aczkolwiek w szczupłych nader rozmiarach, miały jednak pole do rozwinięcia zdolności swoich panie Doroszyńska i panna J. Gorecka. Pierwsza, namietną Peruwianką, druga flegmatyczną córę Albionu oddały z wielkim talentem. Ostatnią wreszcie, ale już w całym znaczeniu tego słowa farsą karnawałową była krotochwila p. n. „Głuchy jak pień.“ Rzecz cała okręca się około głuchoty Dumoncheta (p. Dobrzański) który, wstrząśnieniu nerwów przez wystrzał z opatrywanéj przez siebie dubeltówki zawdzięcza powrót słuchu i wykrycie niecnych, względem swéj żony, zamiarów Polissarda (p. Zboiński). Wdzięczną i charakterystyczną w téj sztuce rolą jest Goulot, lokaj, którego z całą werwą i właściwą komiką oddał p. Doroszyński. Panna Marya Gorecka w roli pani Dumouchet, pokazała się, jak zawsze, pełną wdzięku i prostoty artystką. Tyle o wczorajszém przedstawieniu. Na przyszłe, które wypadnie w najbliższą sobotę tj. dnia 7 bm., daną będzie w teatrze miejskim, komedya Kraszewskiego p. t. **Panie Kochanku.** Główną postać księcia Karola odda pan Zboiński, który, jak to wiemy od naszych korespondentów, rolę tę na prowincyi grał z wielkiém powodzeniem. Syrucia ma sobie powierzonego pan Kaliciński, Łopuskiego p. Konarski, Wirszyła p. Doroszyński. Pani Wesołowska odda rolę jenerałowéj Morawskiéj, a panna M. Górecka wdzięczną i naiwną postać Leosi Puci-tównéj. Liczyć możemy, że starania dyrekcyi, tytuł obranéj sztuki, a najbardziéj imię ulubionego jéj autora, będą magnesem, przyciągającym nawet i nie żelazne serca publiczności naszéj, któréj przypominać obowiązki, tak chętnie przez nią przyjęte, dla sceny ojczystéj, uważalibyśmy za ubliżenie.

— * **Kalendarz.** Jutro, w sobotę dnia 8 października, Brygidy wdowy, w kalendarzu słowiańskim Wojsława błogosł. Wschód słońca o godzinie 6 minut 12, zachód o godzinie 5 minut 21.

Dnia 8 października 1587 Zygmunt III zaprzysięga pacta conventa. — 1657 pogromienie Szwedów pod Prostkami. — 1683 bitwa z Turkami pod Strygoniem. — 1709 August II godzi się z carem Piotrem w Toruniu.

† **Z pod Dolska**, 4 października. (Ks. biskup Stefanowicz). Miłe wrażenie, jakiego w dniu 28 września rb. doznała parafia tutejsza, pozostawi na zawsze w sercach wiernych prawdziwie błogie wspomnienie.

W dniu tym bowiem już dawniéj zapowiedziany przyjazd Przewielebnego ks. biskupa Stefanowicza zadowolnił gorące pragnienie serc katolickich. Przewielebny ks. biskup dotrzymał danéj łaskawie obietnicy; przyjęto Go téż z uniesieniem i serdeczną radością. Tłum pobożnych oczekujący pod miastem, z licznem na czele duchowieństwem, na widok przybyłego Przewielebnego ks. biskupa z nabożną czcią odkrył głowy, a miejscowy proboszcz powitał tak dostojnego gościa kilku treściwie wygłoszonemi słowy, któremi złożył serdeczną podziękę najczcigodniejszemu dygnitarzowi za podjęte dla chwały Bożéj w podróży trudy, a zarazem za gorliwe pragnienie niesienia pomocy do zbawienia duszom, krwią Chrystusa odkupionym. Poczém w tryumfalnym pochodzie, przy biciu w dzwony i śpiewie nabożnym wprowadzono dostojnego prałata do kwiatami strojnéj świątyni pańskiéj. Tu, po oddaniu czci Najwyższemu, wstąpił ks. biskup na kazalnicę, i w mianéj do zgromadzonych wiernych serdecznéj nauce wykazał cel swego przybycia, by podnieść w duszach naszych prawdziwą wiarę, pokrzepić w nas nadzieję i połączyć ściślejszą miłością przez udzielenie sakramentu Bierzmowania, którego téż w tym samym dniu jeszcze, po ukończoném nabożeństwie nieszporném znaczna liczba wiernych dostąpiła. Zmożony Przewielebny ks. biskup udał się potém na probostwo, gdzie zebrała się młodzież szkólna, w towarzystwie nauczycieli w parafii, by tam powitać ks. biskupa a zarazem złożyć tak od wszystkich serdecznie kochanemu, a z położonych zasług około dobra powierzonych mu dusz powszechnie czczonemu miejscowemu proboszczowi w dniu tym przypadających Jego imienin swe serdeczne życzenia. Zaiste, rzewny to i serce rozczulający był widok, patrzeć na to młode pokolenie, które pod wpływem co dopiero odebranego błogosławieństwa wysokiego dygnitarza kościoła, tuliło się z synowskiém uczuciem pod skrzydły swego duchownego ojca.

Następnego dnia celebrował pontyfikalnie wraz z liczną asystą ks. biskup, poczém udzielał jeszcze wiernym sakrament Bierzmowania, i dopiero pod sam wieczór opuścił miasto, które w téj chwili świetną jaśniało iluminacyą.

Krótki ten, a dla nas tak miły pobyt ks. biskupa upamiętni się na zawsze w sercach naszych i stanie się — w Bogu nadzieja — zawiązkiem jedności i spójności kościoła z narodem. Niezbędną tego konieczność wykazał od wszystkich w okolicy czczony i kochany pan B. w pięknéj mowie miané w czasie obiadu. Dowiódł on w niéj, że uczucie narodowości na podstawie religijnéj opierać się powinno, i wystawił, że wytrwanie na tym posterunku jest świętym obowiązkiem chrześciańskim. Nauka i słowa wysokiego dygnitarza kościoła z apostolskiém wygłoszone namaszczeniem nie przebrzmią na próżno, a błogosławieństwo biskupa wzmocni nas do stałego wytrwania w wierze wśród wszelkich przeciwności i przewrotności czasu, i nauczy modlić się, czuwać i walczyć.

— * **Charakterystyka hr. Bismarcka według W. Cherbuliez.** Taki człowiek jak hr. Bismarck mógł się urodzić tylko w Prusach; mógł on rosnąć i dostępować coraz wyższych godności tylko w Berlinie. Bismarck łączy w sobie bursza uniwersyteckiego, junkra, porucznika gwardyi, dyplomatę, despotę i rewolucyonistę...

Arystokrata z pochodzenia, jest on arystokratą aż do szpiku kości i to nie w skutek jakichś przesądów, tradycyi lub temperamentu, ale swych skłonności i żądzy rozkazywania, w skutek pogardy dla wszelkiéj liberalnéj frazeologii. W głębi duszy jest on sceptykiem i wierzy tylko w głupstwo ludzkie; Bismarck nigdy w swém życiu nie brał baniek mydlanych za latarnie i nieltościwie zdmuchiwał wszelkie ogniki liberalne...

Przytém on jest radykalistą w duszy, radykalistą ze względu na swój tryb postępowania, ze swéj sztuki trafiania w najsłabszą stronę. Główną istotą pruskiéj polityki, za nic mieć idee, uczucia, doktryny, tradycye... Ona zawsze gotowa chwycić się wszelkich środków... Z tego względu Bismarck jest istotnym Prusakiem. Nikt więcéj od niego nie jest wolnym od pedanteryi i pruderyi, właściwych pruskiemu junkierstwu... Jeżeliby okoliczności wymagały, on gotów zawrzeć przymierze z rewolucyą; on się czuje o tyle silnym, że zmusiłby ją do wyjmowania kasztanów z ognia i zjadałby je z przed jéj nosa. W chwili największego wzburzenia umysłów, Bismarck, będąc tylko deputowanym prawicy, zaszedł razu jednego do bierhalli, gdzie się zwykle zbierali koryfeusze partyi radykalnéj, siadł, kazał podać kufel piwa, zapalił cygaro i zaczął czytać gazetę. W około rozlegały się najskrajniejsze mowy. On przerwał czytanie, spojrzał przenikliwie w oczy jednemu z najzawziętszych rewolucyonistów i rzekł doń z najzimniejszą krwią: „Szanowny panie! jeżeli pan nie opuścisz tego miejsca, zanim ja dopiję mój kufel, to niechybnie rozbiję go o twą głowę.“ To co wyrzekł w ten moment uskutecznił podczas kiedy przerażeni goście wzajemnie spoglądali na siebie, Bismarck krzyknął na kelnera: „Chłopcze! ile mam zapłacić za kufel, który rozbiłem o głowę tego pana?“ Zawsze tak postępował ten mąż stanu. On nigdy nie tłukł szklanek, póki o tém nie uprzedził otaczających.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— * Zarząd centralny **Towarzystwa przyjaciół oświaty ludowéj** we Lwowie przesłał tych dni do zarządów powiatowych w Galicyi okólnik, z którego następujące wyjmujemy ustępy:

„Od kilku miesięcy w czynnościach Stowarzyszenia nastała przerwa i zupełna niemal stagnacya. Zarządy powiatowe z wyjątkiem kilku nie dają ani znaku życia; cała jednak skuteczność działania Towarzystwa naszego zawisłą jest głównie od Zarządów powiatowych, gdyż Zarząd centralny o tyle tylko działać może, o ile mu zarządy powiatowe nastręczą do tego sposobność i dostarczą do działania środków. Bezczynność więc zarządów powiatowych, pociąga nieodzownie za sobą bezczynność Zarządu centralnego, która podaje w wątpliwość skuteczność działania Towarzystwa, a nawet i potrzebę jego istnienia. Lecz powody téj bezczynności nie są skutkiem wewnętrznego ustroju Stowarzyszenia, ale raczéj okoliczności zewnętrznych.

„Jest to albowiem narodową wadą naszą, że zajmując się przeważnie wypadkami politycznemi, łatwo zapominamy o konieczności pracy powolnéj, skromnéj i cichéj a nader skutecznéj, która przecież jedynie dać nam może podstawę lepszéj przyszłości. I ztąd to w bieżącym roku najdzierw ruch wyborczy, następnie zaś wielkie wypadki na Zachodzie tak zajęły uwagę powszechną, że w obec tego zajęcia zapomniano o celach Towarzystwa i ważności prac przez niego podjętych. Lecz jeżeli chwilowo ztąd wynikła stagnacya była nieuniknioną, to znów obawiać się należy, że dłuższe jéj trwanie przerwie wątek rozpoczętych już i dość pomyślnie prowadzonych usiłowań. Niebezpieczeństwo to jest tém większe, im więcéj wytrwałości pewien rodzaj pracy wymaga, a właśnie na polu oświaty ludowéj potrzeba usiłowań nieustannych, jeżeli już zyskane rezultaty nie mają zaginąć bezowocnie.

„Zbytecznem byłoby przypominać, jak dalece kraj nasz zaniedbany jest w tym właśnie kierunku, w którym Stowarzyszenie nasze ma działać. Raz podjąwszy to trudne lecz zaszczytne zadanie, winniśmy je wypełnić, ile sił starczy. Przykład Królestwa Polskiego i Szląska świadczy najlepiéj, co mogą dokonać usiłowania prywatne nawet mimo przeszkód nieprzychylnéj władzy. My w stósunkach nieporównanie pomyślniejszych jedynie na obojętność własnych rodaków uskarżać się możemy, lecz i ta ustąpi, jeżeli zarządy powiatowe zechcą działać energicznie. Przekonaliśmy się w ostatnich dwóch latach, że gdzie tylko czynność i Stowarzyszenia naszego były prowadzone z prawdziwie obywatelską gorliwością, tam zyskały szczere poparcie u obywateli, a nawet lud wiejski zaczyna dobrodziejstwa oświaty pojmować i czynny udział bierze w pracach naszych...

„Wzniecić lud nasz do poznania godności własnéj, obudzić drzemiące w piersiach jego narodowe uczucie — zbliżyć się do niego i zyskać jego zaufanie, rozjaśnić jego pogląd na świat, zachęcić do pełnienia obowiązków obywatelskich, martwe dotąd warstwy społeczne ożywić do ruchu i czynu, a rozszerzając tym sposobem podstawy narodowości naszéj zapewnić dalszym pracom trwałość i wzrost — jest to cel wielki, cel godny poświęcenia wszystkich sił, wytężenia całéj energii, jest to pole, na którem wszyscy ludzie dobrej woli, wszyscy obywatele kraju pragnący powinni połączyć się w jeden zastęp.“

PRZYBYLI DO POZNANIA.

dnia 7 października.

HOTEL DU NORD. Łubieński z Wapienka, Baranowski z Rożnowa, hr. Bniński z Urbania.

HOTEL RZYMSKI. Hr. Poniński z Dominowa, ks. Jawórski z Królestwa Polskiego, Kennemann z Kienk, Dörscalag z Wronek.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Sławski z Kumornik, Prądzyński ze Siemianowa, Łubieński z Budziszewa, Moszczeński z Jeziorek, Kowalski z Wysoczki, Walanowska z Czarkowa.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Moszczeński z Wiatrowa, Pellens z Berlina.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Knappe ze Siekierek, Grallus z Trzemeszna, Rosenthal z Berlina, pani Bieneck z Wydzierzewic.

HOTEL PARYSKI. Skrzydlewski ze Suleneina, prob. Ryszkiewicz z Kołdrąbia, Thiel z Jodłowa, Szermer z Krzywinia, Bröckere z Kamienia.

HOTEL BERLIŃSKI. Winżewski z Wrześni, Gładysz z Gniezna, Wituski z Trzemeszna, Kaniewski z Gniezna, Jahns z Inowrocławia.

Przegląd

przybywających i odchodzących poczt w Poznaniu.

Przybywające poczty.				Odchodzące poczty.			
Z	godz.	min	pora dnia.	Do	godz.	min	pora dnia.
Trzemeszna	3	55	rano	Kargowy	6	—	rano
Wrześni	3	55	—	Skwierzyny	6	45	—
Wągrowca	4	—	—	Dąbrowki	7	—	—
Krotoszyna	7	5	—	Pleszewa	7	—	—
Skwierzyny n. W.	7	15	—	Wągrówca	7	20	—
Obornik	8	30	—	Gniezna	8	—	—
Ostrowa	8	50	—	Kurnika	8	30	—
Cylichowy	9	—	—	Strzałkowa	12	15	poł.
Gniezna	2	55	po	Gniezna	1	15	—
Strzałkowa (Słupcy)	3	—	poł.	Obornik	6	—	wie-
Kargowy	6	45	wie-	Skwierzyny	8	—	czor
Gniezna	6	55	czor	Krotoszyna	8	25	—
Kurnika	6	55	—	Cylichowy	8	25	—
Dąbrówki	7	—	—	Ostrowa	9	40	—
Wągrówca	7	5	—	Wągrówca	11	20	—
Pleszewa	8	15	—	Trzemeszna	11	45	—
Skwierzyny n. W.	8	15	—	Wrześni	11	45	—

Plan jazdy

przybywających do ***Poznania*** pociągów.

W kierunku z **Stargardu** do **Wrocławia.**

Przybywa.	Odchodzi.
Pociąg mięszany 2-4 kl.	Pociąg osob 1-4 kl. rano o god. 5 m. 4
Pociąg osob. 1-4 kl rano o god. 4 m. 54.	Pociąg mięsz. 2-4 kl. - - 8 m. 14
Pociąg mięsz. 2-4 kl. - - 7 m. 31.	Pociąg osob. 1 3 kl. w poł. - 12 m. 4
Pociąg osob. 1-3 kl. - - 11 m. 55.	Pociąg osob. 1-3 kl. po poł. - 4 m. 4
Pociąg osob. 1-3 kl. po poł. - 3 m. 54.	Pociąg mięsz. 2 4 kl. po poł. - 6 m. 54

W kierunku z **Wrocławia** do **Stargardu.**

Przybywa.	Odchodzi.
Pociąg osob. 1-3 kl. rano o god. 11 m. 4	Pociąg mięsz 2 4 kl. rano o god 6 m. 14.
Pociąg osob 1-3 kl. po poł. - 4 m. 56.	Pociąg osob. 1-3 kl - - 11 m. 14.
Pociąg mięsz. 2 4 kl. - - 2 m. 32.	Pociąg osob 2-3 kl. po poł. - 5 m. 6.
Pociąg osob. 1 4 kl. wiecz. - 10 m. 47.	Pociąg mięsz 2-4 kl. - - 7 m 34.
Pociąg mięszany 2-4 kl.	Pociąg osob. 1-4 kl. wiecz. 1-1 m. 33

Koléj marchijsko-poznańska.

Przybywa.	Odchodzi.
Pociąg mięsz. rano o godz. 7 m. 49.	Pociąg mięsz. rano o godz. 8 m. 44.
Pociąg osob. po połud. - 3 m. -	Pociąg osob. przed poł. - 11 m. 29.
Pociąg mięsz. wieczor. - 10 m. 14.	Pociąg mięsz. po poł. - 3 m. 2.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

— * **Mąka.** Berlin, 6 października. Mąka pszenna nr. 0 $5-^1/_6$, nr. 0 i 1 $4^3/_4-5$ tal., rżana nr. 0 $3^1/_2-^3/_4$ tal., nr. 0 i 1 $3^1/_3-^1/_2$ tal. płac.

Poznań, 6 października. Mąka pszenna nr. 0 i 1 $5^1/_4-5^3/_4$ tal., mąka rżana nr. 0 i 1 $3^5/_6-4$ tal. płac. za cent. bez akcyzy.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 7 października.

Poznańskie stare $3^1/_2$ % listy zastawne — tal. płac. — Poznańskie nowe 4% listy zastawne $82^1/_4$ tal. płac. — Pozn. listy rentowe 83 tal. płac. — Pozn. 5% obligacye pow. — żąd. — Akcye banku prowinc. pozn. — płac. — Banknoty polskie $75^1/_2$ tal. płac. — Akcye poznań. banku realno-kredytowego — tal. płac. — Rumuny — tal. płac. — Północno-niemiecka pożyczka związkowa 5% $97^3/_8$ płac.

Żyto: na jesień $44^1/_4$, paźdz. $44^1/_4$, paźdz.-listopad $44^1/_4$, listop.-grudzień 45, grudzień 1870 —, styczeń 1871 $45^1/_2$, na wiosnę 1871 $46^5/_6-46^3/_4$ tal.

Okowita: z beczki wypow. 24,000 kwart, na paźdz. $14^1/_{24}$ listopad $14^1/_4$, grudzień 1870 $14^1/_4$, styczeń 1871 —, luty 1871 —, marzec —, kwiecień-maj w związku $14^5/_6$ tal. płacono.

Ceny targowe
w mieście Poznaniu.
Dnia 7 października.

		Cena. Najwyż. tal.	sgr.	fn.	Średnia. tal.	sgr.	fn.	Najniższa. tal.	sgr.	fn.
Pszenicy pięknéj, szefel po	84 funt.	3	—	—	2	27	6	2	25	—
„ średniéj „	„ „	2	22	6	2	20	—	2	18	9
„ pośled. „	„ „	2	15	—	2	12	6	2	—	—
Żyta ciężkiego „	80 „	1	28	6	1	27	6	1	26	6
„ średniego „	„ „	1	25	—	1	24	6	1	24	—
„ pośledn. „	„ „	1	23	9	1	23	—	1	22	6
Jęczmienia wielk. „	74 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ drobn. „	„ „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Owsa „	50 „	—	28	—	—	27	—	—	26	—
Grochu do gotow. „	90 „	2	7	6	2	6	—	2	5	—
„ na paszę „	„ „	1	24	6	1	26	—	1	25	—
Rzepiu zimowego	74 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepiku zimowego „	„ „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepiu latowego „	„ „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepiku latowego „	„ „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Tatarki „	70 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Perek nowych „	100 „	—	13	9	—	12	6	—	12	—
Wyki „	90 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Łubin, żółty „	90 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ niebieski „	„ „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyny czerw. cent. po	100 funt.	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyny białéj „	„ „	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Giełda berlińska, 6 października.

Usposobienie giełdy było stałe a zachowanie się całe ożywione.

Walory pruskie: Dobr. pożyczk. pstwa $4\frac{1}{2}$(%) $98\frac{3}{4}$ płac. Poż. pstwa z r. 1859 (5%) $99\frac{1}{4}$ płac. Obl. pstwa ($4\frac{1}{2}$) 80 płac. Poż. pstwa prem. z r. 1855 ($3\frac{1}{2}$%) 120 płac.

List. zastaw.: Zachod.-prusk ($3\frac{1}{2}$%) $71\frac{1}{2}$ żąd. dto (4%) $77\frac{3}{4}$ płac. dto ($4\frac{1}{2}$%) 86 płac Pozn. nowe (4%) $82\frac{1}{4}$ płac.

Listy rent. Pozn. (4%) $83\frac{1}{4}$ płac. Prusk. (4%) $85\frac{1}{2}$ płac.

Walory zagraniczne: Austr. metal. (5%) — płac. Poż. narod. (5%) — płacono. Losy z roku 1854 (4%) 70 żądano. Losy kredyt. z r. 1858 $84\frac{1}{4}$ płac. Losy z r. 1860 (5%) $74\frac{3}{8}$ płac. Losy z r. 1864 (4%) $61\frac{1}{2}$ płacono. Pożycz. w srebr. z r. 1864 (5%) — płacono. Rosyjska pożyczka prem. z r. 1864 (5%) $110\frac{1}{2}$ płac. Rosyjsk.-polsk.-oblig. skarb. (4%) $68\frac{1}{6}$ płacono. Polsk. certif. Lit. A. po 300 złp. (5%) $92\frac{1}{4}$ żąd. dto cząstki po 500 złp. (4%) 99 żąd Polsk. listy zast. 3 em. w rs. (4%) 68 płc. Listy likw. $55\frac{1}{8}$ płac Włoska poż. (5%) $54\frac{3}{4}$—$\frac{5}{8}$ płac. Rumuńska poż. (8%) $89\frac{1}{4}$ płac. Rumuńskie oblig. kolej. ($7\frac{1}{2}$%) $62\frac{7}{8}$—$\frac{3}{4}$ płac. Turecka poż. $42\frac{5}{8}$—$\frac{1}{2}$—$\frac{5}{8}$ płac. Amer. poż. (6%) $5\frac{1}{6}$—96 płacono **Akcye kolei żelaz.** Kol. mind. 134—5 płac. Cal.-Kar. Ludwik 97 płacono. Austryackie Francusk. $7\frac{3}{4}$—$\frac{1}{2}$—8—$7\frac{3}{4}$ płacono. Warsz.-wied. $57\frac{7}{8}$ płac. **Banki itd.** Austryackie kredyt. mob. $138\frac{1}{2}$—$\frac{3}{4}$—$\frac{1}{2}$ płacono. Pozn. prow. $102\frac{1}{2}$ płac. Szląsk. stow. bank. (4%) $113\frac{3}{4}$ płac. Certyf. hip. Hübnera ($4\frac{1}{2}$%) — płac. Hansem. ($4\frac{1}{2}$%) $91\frac{1}{2}$ płac Henkel ($4\frac{1}{2}$%) — żąd. Meining. ($4\frac{1}{2}$%) — płac.

Kurs gotówki i pap. pien. Frdr. pruskie $113\frac{5}{6}$ płac ldr. $111\frac{1}{2}$ płc., suwereny 6. 24 płac., nap. 5 $12\frac{1}{2}$ płac., półimper. 5 $16\frac{1}{4}$ płac., doll. 1. $11\frac{7}{8}$ płac. Złota w sztabach funt celny 465 płac. Srebra funt celny 29 26 płac. Zagraniczne bankn. $99\frac{3}{4}$ płacono. Austr.-bankn. $81\frac{11}{16}$ płac Rosyjsk. bankn. $75\frac{5}{8}$ płac. — **Dyskonto** bankowe 5

Pszenica: 2100 funt. w miejscu 68—78 tal. wedle jakości żąd.; piękna żółta marchijska 71, piękna biało pstra polska 73—76, żółta polska $73\frac{1}{2}$, pośledna węgierska 69 tal. z kolei płac. 2000 funt. na paźd. 73—$72\frac{1}{2}$, paźd.-listop. $70\frac{3}{4}$—$\frac{1}{2}$, list.-grud. 70—$69\frac{1}{2}$, kw.-maj $71\frac{1}{2}$—$\frac{1}{4}$ tal. płac. Żyto: 2000 funt. w miejscu 46—53 tal. wedle jakości żąd.; pośrednie polskie 46—49 tal. z kolei płac.; na paźdz. i paźdz.-listop. $48\frac{1}{2}$—$\frac{3}{4}$—$47\frac{3}{4}$ płac., list.-grudz. $48\frac{3}{4}$—49—48 płac. $48\frac{1}{8}$ żąd., na wiosnę 50—$\frac{1}{2}$—$49\frac{1}{4}$ tal. płac. Jęczmień: 1750 funt. mały i wielki 38—49 tal. wedle jakości żąd. Owies: 1200 funt. w miejscu 20—$28\frac{1}{2}$ tal. wedle jakości żąda.; polski 20—$22\frac{1}{2}$, marchijski 25, pomorski $26\frac{1}{2}$—27 tal. z kolei płac.; na paźdz. i paźdz.-list. 26—$25\frac{3}{4}$, list.-grudz. $26\frac{1}{2}$—$\frac{1}{4}$ tal. płac. Groch: 2250 funt. do gotow. 56—68 tal., na paszę 48—52 tal. Rzep: 1800 funt. 100—107 tal. Rzepik: 98—105 tal. Oléj rzepiowy: 100 funt. w miejscu 14 tal. płac.; na paźdz. $13\frac{1}{6}$—$\frac{1}{6}$, paźdz.-list. $13\frac{5}{6}$, list.-grudz. $13\frac{13}{24}$—$\frac{1}{2}$ tal. płac. Oléj lniany: 100 funt. w miejscu $11\frac{5}{6}$ tal. płac. Oléj skalny: w miejscu $7\frac{3}{4}$ tal. płacono; na paźd. i paźdz.-listop. $7\frac{2}{3}$ tal. płac. i żąd. Okowita: 10000% Tral. w miejscu bez beczki 16 tal. 26 srg. płac.; na paźd. 16 tal 24—27—24 sgr. płac., paźdz.-listop. 16 tal. 19 sgr., listop.-grudz. 16 tal. 14 sgr., grudz.-stycz. — kw.-maj. 17—16 tal. 29 sgr. płac.

Giełda szczecińska, 6 października.

Pszenica: stale; na paźd.-listop. $73\frac{1}{4}$, na wiosnę 71 tal. Żyto: stale; na paźd.-listop. $46\frac{1}{4}$, list.-grudz. $47\frac{1}{4}$, na wiosnę $49\frac{1}{4}$ tal. Groch: — tal. Oléj rzepiowy: trzyma się; w miejscu $13\frac{3}{4}$, na paźdz. $13\frac{23}{24}$, na wiosnę 27 tal. Okowita: spokojnie; w miejscu 16 tal. 9 sgr., na paźdz. 16 tal. 12 sgr., paźd.-list. $16\frac{1}{4}$ tal., na wiosnę 16 tal. 18 sgr. Oléj skalny: w miejscu i na grudz. — tal.

Giełda wrocławska, 6 października.

Żyto: 2000 funt. ceny podnoszą się; na paźdz. i paźdz.-listop. $45\frac{3}{4}$—$\frac{7}{8}$, listop.-grud. $46\frac{1}{2}$—$\frac{3}{4}$, grudz.-stycz. $47\frac{1}{4}$, kw.-maj $48\frac{1}{2}$ tal. płac. Pszenica: na paźdz. 72 tal. żąd. Jęczmień: na paźdz. 44 tal. żądano. Owies: na paźdz. 43 tal. płac. Rzep: na paźdz. 120 tal. płac. Oléj rzepiowy: stalej; w miejscu $13\frac{5}{6}$ tal. płac. i żąd., na paźdz. $12\frac{3}{4}$—$\frac{19}{24}$, paźdz.-listop. i list.-grudz. $13\frac{1}{12}$ tal. płac. Okowita: bez handlu; w miejscu 15 tal. żąd., $14\frac{3}{4}$ tal. płac.; na paźdz. $14\frac{5}{6}$ płacono, paźd.-listop. $13\frac{3}{4}$ żąd., listop.-grud. $14\frac{1}{3}$, grud.-styczeń $14\frac{1}{3}$ tal. płac.

Na targu:	piękna sgr.	średnia sgr.	pośledna sgr.	
Pszenica biała	88—91	85	73—80	za szefel
„ żółta	84—86	81	72—78	
Żyto	62—63	61	56—58	
Jęczmień	49—51	47	44—46	
Owies	31—33	30	28—29	
Groch	64—68	60	54—58	
Rzep		265—255—230		
Rzepik zimowy		246—236—226		
Rzepik latowy		220—210—195		
Siemię lniane		185—175—160		

(Nadesłano.)

Niektóre ostatnie fakta skuteczności Metody i Cerumenu, gdzie żadne na świecie środki nie pomagały

przeciw głuchocie:

1. Żonie mojéj szum nadzwyczajny ustał zupełnie. Proszę o dalsze rady co do słuchu dd. Bukareszt, d. 17 sierp. 1870 *J. Ovessa.* 2. Od czasu okazania się osadu żółtego, uważam znaczny postęp w uchu przedtém słabém, suchém i pustém, i o ile zaobserwowałem, to słuch lepszy (chłopczyk 7letni po miesięcznéj tylko kuracyi). Nowy Sącz (Galicya), dn. 15 wrześn 1870. *Flor. Nowak.* 3. Słyszę teraz tak dobrze, jak nigdy przedtém; za co Panu jestem niewymownie obowiązany. (Lat 48 cierpienie natury kongestyjnéj, które się wzmagało szczególniéj od 1851). Klaffer (wyż. austr.) d. 14 wrześn. 1870. *Ferd. Schmid.*

Słoik Cerumenu z broszurką tal. 3 sgr. 8. Biednym, którzy się rzeczywiście tém wykażą, bezpłatnie. Adres: **Dr. A. Fijałkowski** w **Tarnowie** (Galicya austr.). [5916].

(Nadesłano.)

Błogo skutkująca **Revalescière p. du Barry** ma cenną tę zasługę, że bez pomocy lekarstwa usuwa niewątpliwie wszystkie choroby z żołądka, gardła, płuc, nerwów, nerek, błony śluzowéj pęcherza i krwi, że odnawia krew a osłabionemu ciału i umysłom młodych i starych ludzi nowych dodaje sił.

Cytujemy kilka z tysiącia przypadków, które oparły się wszelkiéj medycynie. — Szczęśliwa kuracya Jego Świątobliwość Papieża przez Revalescière du Barry po dwudziestoletniém bez skutecznem używaniu lekarstw. Rzym, dnia 21 lipca 1866. Zdrowie Papieża jest znakomite, mianowicie od czasu, jak wstrzymuje się od wszelkich lekarstw, któremi go uleczyć chciano, i odkąd używa wyłącznie prawie wybornéj **Revalescière du Barry**, któo-nadzwyczaj korzystnie nań działa. Zaręczają, że Jego Świątobliwość przy każdym obiedzie spożywa jéj talerz pełny i że dra brodziejstw jéj uchwalić się nie może (Korespondencya z Gad zette du Midi). — No. 52,081: Marszałek dworu hr Pluskow wyleczony została od zastarzałéj niestrawności. — No. 58418: Margrabina de Bréhan od 7letnich cierpień wątroby i nerwów, wychudnięcia, bezsenności, hysteryi, melancholii i osłabienia. — No. 50,416: Hr. Stuart de Decies, senator, od złéj strawności, cierpień na wątroby i nerwy, spazmy i kurcze. — No 49,832: Pani Marya Joly od pięćdziesięcioletnich obstrukcyi, niestrawności, astmy, wymiotów, spazmów, kurczy i bezsenności. — No. 46,270: J. Ryberts od suchot z kaszlem, wyrzucania krwi, womitów, obstrukcyi i nocnego pocenia się, przeciw czemu przez 25 lat daremnie używał lekarstw i w łóżku leżał. — No. 53,860: panna Gallard, od suchot, na które według lekarzy w 1855 r. w dwóch miesiącach miała umrzeć, a dzisiaj jeszcze żyje.

70,000 świadectw kuracyi, które oparły się wszelkiéj medycynie, pomiędzy niemi Jego Świątobliwości Papieża, marszałka dworu hr. Pluskowa margrabiny de Bréhan, hrabiny Castle Stuart, dr. dr. Wurzer, Stein, Angelstein, Schorland, Ure, Harvey itd. itd. których kopie bezpłatnie i franko na żądanie. Mąkę tę posiłającą sprowadzać można przez wszystkie apteki lub za zaliczką od **Barry du Barry i Sp.**, Wiedeń, Freiung No. 6, III piętro. Przez używanie jéj oszczędza się pięćdziesiąt razy wydatek za inne środki a żywi lepiéj niż najlepsze mięso.

Cenny ten środek lecząco-pożywny sprzedaje się w puszkach blaszanych wraz z przepisem użycia ½ funta za 18 sgr., 1 funt za 1 tal. 5 sgr., 2 funty za 1 tal. 27 sgr., 5 funt. za 4 tal. 20 sgr., 12 funt. za 9 tal. 15 sgr., 24 funty za 18 tal. — Revalescière Chocolatée w proszku i tabliczkach na 12 filiżanek 18 sgr., 24 filiżanek 1 tal. 5 sgr., 48 filiżanek 1 tal. 27 sgr. — Sprowadzać można przez Barry du Barry i Spółka w Berlinie 178 Fryderykowska ulica; Felix & Sarrotti w Berlinie, 191 Fryderykowska ulica; J. C. F. Neumann & syn, 51 Gołębia ulica, Emila Karig, 94 Lipska ulica; J. F. Schwarzlose synowie 30 Markgrafenstr., Barry du Barry & Comp. w Wiedniu Goldschmid Gasse 8; w Frankfurcie n. M. 10 Rossmarkt; w Hamburgu 41 Katharinenstrasse; **w Poznaniu u Elsnera**; w Lipsku; u Teodora Pfitzmann, liweranta nadwornego; w Wrocławiu u S. G. Schwartz, Edwarda Gross, Gustawa Scholtz w Poczdamie u Schwarzlose, w Altenburgu w Saksonii u Rebe'go, w Hanowerze u Reyersbacha, w Lesznie u S. A. Scholtz i rozsyła do wszystkich okolic za asygnacyą pocztową i zaliczką.

W środę, dnia 5 m. b. zasnął w Bogu syn mój
Bronisław Krajewski,
o czém donosi krewnym i przyjaciołom w smutku pogrążona
[5911] **Matka.**
Kołacin pod Książem.

Dnia 5 m. b. w nocy przed godziną 12 zasnęła w Bogu śp. **Paulina z Weissledrów Jelsek**, sędzina. Pochowanie zwłok jéj odbędzie się 8 m. b. po południu o 3 godzinie. O tém donosi w smutku głębokim pogrążony [5923]
Mąż z rodzeństwem.
Poznań, 6 października 1870.

Poniżéj wymienieni piekarze w miesiącu październiku sprzedawać będą chleb żytni i bułkę po następujących najcięższych wagach:

Chleb po 5 sgr.

Karól Elbisch, Żydowska ulica No. 28 — 5 funt. 2 łót.
Hipolit Jarnatowski, Jezuicka ulica 5/6 — 5 funt.

Bułkę po 1 sgr.

Ludwik Buchwald, Butelska ulica No. 18 — 15 łót.

Wreszcie odwołuje się do taks pieczywa, na miejscach sprzedaży wywieszonych.
Poznań, dnia 7 października 1870.
Król. Dyrekcya Policyi.
Dalwitz.

Obwieszczenie.

Wybudowanym tu być ma nowy protestantski dom szkólny z pomieszkaniem dla kościelnego a budowa oddana w entrepryzę.

Koszta jego włącznie z pańszczyzną ręczną i sprzężajną, która w pieniędzach wynagrodzoną będzie, obliczone na 2811 tal. 9 sgr. 7 fen.

Celem wydania téj budowy na drodze minuslicytacyi wyznaczyliśmy termin na

czwartek, dnia 27 października r. b., po południu o 3 godzinie

w tutejszém biurze magistrackiém, na który chęć licytowania mających zapraszamy z tém nadmienieniem, że anszlag wraz z rysunkiem i warunki licytacyjne przejrzane być mogą w godzinach służbowych w biurze magistrackiém. (5913)

Zaniemyśl, 1 października 1870.
Magistrat.

Mieszkam teraz w nowym domu pana landrata Hagen. (5919)
Środa, 5 października 1870.
Dr Eckert.

Zakład osieroconych dziewcząt.

Losowanie przedmiotów, jakie dobroczynne przyjaciółki i przyjaciele sierót darowali na loteryą na rzecz stojącego pod naszym zarządem zakładu osieroconych dziewcząt, ma się odbyć (.5915)

w sobotę dnia 22 bm.

od 10 godziny przed południem w sali stanów tutejszego królewskiego gmachu rejencyjnego.

Przez trzy dni poprzednie dnia 19, 20 i 21 bm. wystawione będą podarunki do łaskawego obejrzenia w tym samym lokalu a losów będzie można dostać tamże po cenie $7\frac{1}{2}$ sgr.

Lubo w obecnych ciężkich czasach wojennych tak wielokrotnie korzysta się z dobroczynności, mamy jednak nadzieję, że szanowne przyjaciółki i przyjaciele naszego zakładu zechcą i teraz jak w dawniejszych latach przyczynić do poparcia onegoż przez dawanie stósownych przedmiotów do losowania i kupowanie losów.

Przeznaczone dla nas podarki prosimy uniżenie przesłać nam do 18 mb.

Poznań, 6 października 1870.

Panie zarządu zakładu osieroconych dziewcząt dr **Jacob.**

Guwerner filolog, posiadający także zdatność udzielania pierwszych początków na fortepianie, znajdzie natychmiastowe zajęcie na prowincyi. Bliższych wiadomości udzielą

J Stefański i Spółka,
[5885] plac Sapieżyński 2.

Stręczarka Zielińska ma honor uwiadomić JWnych i Wnych Panów jako od 1 października zmieniła mieszkanie i pozostaje teraz przy ulicy Berlińskiéj No. 15. (5878)

W księgarni **Żupańskiego** wyszła w druku:

Mowa żałobna
na pogrzebie
Erazm. Stablewskiego
miana
w Wilkowie p. Lesznem 16 września 1870
przez
X. L. Ostrowicza.
Cena 2 złp. [5774]

Lefoszówki i iglicówki do polowania, stucery do szrótu i kul, rewolwery, pistolety, tercerole, kartusze, torby myśliwskie, rogi do prochu, torby do szrutu, butelki do picia, krzesła myśliwskie, kapiszony, naboje wszelkiego rodzaju pol ecają po **najtańszych cenach** [5921]

August Klug, A. Klug jun.,
Wrocławska ul. 3. Wilhelmowski plac 9.

Dom J. P. Cauvin, A. Marinier, aptekarz I klasy sukcessor, 55 na bulwarrze Sebastopolsk. w Paryżu.

Pigułki roślinne p. Cauvina,

jeden z najlepszych środków czyszczących, nie utrudzają żołądka, łatwe do zażycia, nie wymagają ani zachowania dyety, ani żadnych napoi. Jako środek czyszczący należy je brać idąc spać, jako środek przeczyszczający i chłodzący przy jedzeniu. (Szczegóły użycia w prospekcie w polskim języku.)

Nowe specyalne środki p. A. Marinier w Paryżu.

Szprycowanie A. Marinier z soli roślinnych, leczy szybko i radykalnie choroby udzielające się, **rzerzączki, blenoragie nawet zadawnione, upławy itd.**, wyborny środek hygieniczny zapobiegający i leczący. (Zobacz prospekt w polskim języku.)

Collyre A. Marinier, niezawodny środek na **zapalenie oczu i powiek,** tak pospolitych w naszym kraju. [4989]

Preparacyom tym nadana została forma tabliczki, która pozwala je mieć zawsze przy sobie; są one podzielone na dozy stopniowe, z których można otrzymać w miarę potrzeby taką ilość płynu jaka będzie potrzebna.

Szprycka-Filtr, objętości nie większéj od zegarka, służy w miarę potrzeby i za filtr do czyszczenia płynu przygotowanego i za szpryckę.

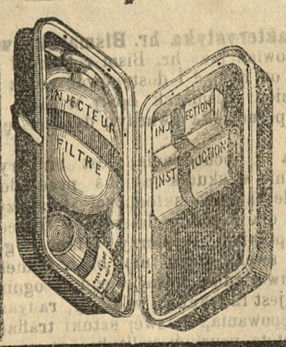

Futeraliki p. A. Marinier,

objętości porte-monetki, zamykają środki i narzędzia tak do przemywania oczu i powiek, jak i do szprycowania służące.

Skład w Krakowie w aptekach pp. **Trauczyńskiego** i **Redyka**; we Lwowie w aptece pana **Mikolasch**; w Brodach w aptece p. **Kullack** i p. **Franzos**; w Rzeszowie w aptece p. **Saltra**; w Poznaniu w aptekach Dra **Mankiewicza** i **Elsnera.**

Już wyszedł dwunasty zeszyt „Strzechy" roku 1870 nakładem F. H. Richtera we Lwowie. (5863)

Nakładem księgarni **Ludw. Merzbacha** w Poznaniu wyszło i jest do nabycia po wszystkich księgarniach:

Jan Mazepa.
Tragedya w 5 odsłonach
Napisał
Witold Bogdanko.

Przez **Ludwika Merzbacha** w Poznaniu są do nabycia:

Złoty Jasieńko. Powieść współczesna przez J. I. Kr. 1 tal. 10 sgr.

Promyki. Nowe poezye liryczne przez **Włodzimierza Wolskiego.** 24 sgr.

Żyd. Dramat w 5 aktach przez **E. Lubowskiego.** 20 sgr.

Jadwiga. Obrazek historyczny dla Polek. Skreślił **W. Sarnecki.** 20 sgr.

Listy z Krakowa. Napisał **Józef Kremer. Wydanie trzecie.** 3 tomy 6 tal.

Mieszkanie, składające się z 3 pokoi i kuchni jest natychmiast do wynajęcia.

Bliższa wiadomość przy ulicy Berlińskiéj No. 14. (5909)

Pomieszkanie moje znajduje się teraz przy Fryderykowskiéj ul. No. 22. (5845)
Jakób Benas.

Młodzież płci obojéj,

pragnąca przez konwersacyą i ćwiczenia ustne i piśmienne praktycznie wykształcić się w języku francuskim, przy bardzo przystępnych warunkach, może życzyniom swoim zadość uczynić. Panienki mogą także nauczyć się wszystkich robót ręcznych. Bliższa wiadomość pod adresem: **A. S. 100 poste restante Poznań.** (5886)

Subjekta znającego handel cygar i **ucznia** znającego język polski i niemiecki poszukuje się **Plac Wilhelmowski No 10** w handlu cygar. (5918)

Organista zdatny w swoim zawodzie, wolny od wojskowości, posiadający dobre świadectwa, który swego proboszcza potrafi wyręczyć w gospodarstwie lub ogrodnictwie, życzy sobie zmienić miejsce od 1 stycznia lub też od św. Wojciecha r. p. (5914)
Poste restante Stęszewo I. K

Wszystkich, co się interesują dalszém istnieniem [5893]

rzemieślniczéj szkoły przygotowawczéj

upraszamy, aby się zebrali na

zgromadzenie w sali Lamberta w czwartek, dnia **13 października** o godzinie wieczorem.

Zarząd Towarzystwa politechnicznego.

Jak zazwyczaj i w tym roku rozpocznę znów kurs w rachunkach, w prowadzeniu książek (doppelte Buchführung) i korespondencyach kupieckich, jako téż w języku francuskim. Chcący w takowym brać udział zechcą się zgłosić do podpisanego.

Merzbach,
nauczyciel,
św. Marcin No. 46.

Hotel

w powiatowém mieście **Szubinie,** dawniéj Wegnera, jest w skutek powołania posiedziciela do armii natychmiast razem z cukiernią lub bez takowéj na 3 lub więcéj lat do wydzierżawienia. (5910)

M. Wodka w Szubinie.

Stajnie i remizy

są natychmiast do wynajęcia na św. Marcinie No. 58. Bliższe szczegóły u administratora **Mannheimer**, W. Garbary 58. [5922]

Aukcya.

Z polecenia król. sądu powiatowego sprzedam w **czwartek,** dnia **13 października r. b.** przed południem o godzinie 10 na końskiém targowisku tutejszém

kupę drzewa różnego do budowy

publicznie więcéj dającemu za gotową zaraz zapłatę. (5912)

Środa, dnia 5 października 1870.
Komisarz aukcyjny.
Schroeder.

Świeże tłuste
kielskie sielawki
poleca (5903)
J. N. Leitgeber,

Naturalne **wody mineralne.** Świeża przesyłka wprost ze źródeł, z **Iwonicza, Salzbrunn, Ems, Schwalbach, Kissingen, Ofen, Bilina,** Selters **Wildungen, Saydschütz** nadeszła do

Dra Mankiewicza,
Wilhelmowska ul. 22. (.5924)

Epileptyczne kurcze leczy **listownie** po długoletnich doświadczeniach **lekarz specyalny** dr. med **Cronfeld** w Berlinie, Leipziger str. 109. (5349)

Ogłoszenia gospodarskie itd.

W **Pomarzanowicach** pod Pobiedziskami jest do sprzedania **stadnik** 2letni, Algauer. (5880)

Teatr polski w Poznaniu
w gmachu miejskim. [5922]
Jutro w sobotę, dnia 8 października 1870.

Panie Kochanku.

Oryginalna komedya w 3 aktach przez I. J. Kraszewskiego.

Biletów dostać można w handlu Wgo **Killińskiego i Sp.** w Bazarze. Tamże sprzedają się i abonamenta do tegoż teatru pod znanemi warunkami.

Lech Nowakowski,
[5920] dyrektor.

Członków komitetu teatralnego

zapraszamy niniejszém na **walne posiedzenie,** które się odbędzie

dnia 24 października

o godzinie 5 po południu w Bazarze.

Ponieważ przedmioty, postawione na porządku dziennym, są nader ważne, przeto upraszamy, aby o ile możności **wszyscy** członkowie komitetu przybyli na dzień oznaczony. (5875)

Wydział wykonawczy.
Adolf hrabia Bniński.
Leon Smitkowski. Antoni Krzyżanowski.
Teodor Żychliński.

Północno-niemieckie Pedagogium wojskowe

w Berlinie, Schönhauser Allee No. 27,
przysposabia do wszystkich egzaminów wojskowych, nawet do prymy gimnazyalnéj. Polakom uskutecznia się wykład na życzenie w ich języku ojczystym.
Mowy: niemiecka, polska, francuzka, angielska i wszystkie nowoczesne języki używają się w konwersacyi domowéj.
Odnośnych programów dostać można w zakładzie lub w księgarni **Behra i Booka** w Berlinie i w Poznaniu. [5917]

Haasenstein & Vogler. — Breslau.
Annoncen-Expedition.

Leipzig, Markt 17, Königshaus. **Hamburg,** Neuer Wall 50. **Frankfurt a. M.,** Gr. Gallusstr. 1. **Berlin,** Leipzigerstr. 46. **Basel,** Steinenberg 29.
Wien, Neuer Markt 11. **Zürich,** Elsassergasse 1. **St. Gallen,** Ob. Grabenstrasse 12. **Genf,** Rue de Commerce 9. **Stuttgart,** Kronprinzenstr. 1 B.
Breslau, Ring 52. **Köln,** Hochstrasse 24. **Dresden,** Augustusstrasse 6.

Wir übernehmen die Besorgung von Annoncen für alle hiesigen, sowie überhaupt alle sonst existirenden **Zeitungen, Fachblätter, Coursbücher, Kalender** &c. und glauben bei dieser Veranlassung auf die grossen Vortheile hinweisen zu dürfen, welche dadurh entstehen, dass man die Inserate **nicht direct** an die einzelnen Zeitungen versendet, sondern sich **unserer** Vermittelung bedient:

Vermeidung aller Weitläufigkeiten (Zeit- und Mühe-Ersparung), — Voranschläge muthmasslicher Insertionskosten, — Unentgeltliche Vervielfältigung eines einzigen Manuscripts für die Benutzung mehrerer oder vieler Zeitungen &c., — Uebersetzungen der Anzeigen in alle fremden Sprachen, — Prompte Lieferung der Belege, — Kosten-Ersparung durch Vereinfachung der Abrechnung und Zahlung, sowie entsprechende Vergünstigungen, — Frankirte Zusendung unserer Briefe, Rechnungen und Belege.

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.